

# Kosmana, Ignacy

---

## Wzory osobowe Nowego Testamentu jako tworzywo homiletyczne

---

Warszawskie Studia Pastoralne 13, 78-122

---

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O. IGNACY KOSMANA OFM CONV\*

## WZORY OSOBOWE NOWEGO TESTAMENTU JAKO TWORZYWO HOMILETYCZNE

### Wstęp

Kościół od samego początku zachęcał wiernych do bycia świętymi na wzór Jezusa Chrystusa. Chrześcijanom pierwszych wieków, ale i nam współczesnym Jego czcicielom, ludziom wierzącym XXI wieku, przybliżają go przede wszystkim apostołowie i pierwsi uczniowie Chrystusa, czyli ci, jak pisze Benedykt XVI, którzy byli blisko, najbliżej<sup>1</sup> Nauczyciela z Nazaretu i Zbawiciela ludzkości. Ich przykład życia czyni jakby bardziej „przystępnym” wzór osobowy Jezusa Chrystusa. Te ludzkie wzory Boskiego Ideału są na tyle zachęcające, że były – i są nadal – inspiracją dla wielu wiernych, świadomych swych grzechów i ułomności, do naśladowania apostoelskich i uczniowskich postaw pierwszych chrześcijańskich świadków wiary, która dawała nadzieję na zbawienie (por. J 3, 16). Wierzący pojęli, że są zdolni osią-

---

\* O. IGNACY KOSMANA ur. 1960 r. – franciszkanin, jest wykładowcą homiletyki w WSD OO. Franciszkanów w Łodzi – Łagiewnikach. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1987. Przez lata życia zakonnego wygłosił ponad sto rekolekcji, a także przeprowadził w kilku parafiach misje. W 2004 r. zainicjował Warsztaty Kultury Języka i Żywego Słowa w Niepokalanowie dla osób zakonnych, duchownych oraz świeckich. Jest dyrektorem Międzynarodowego Festiwalu Filmów i Multimediów w Niepokalanowie. Opublikował cztery pozycje książkowe i ponad 30 artykułów naukowych.

<sup>1</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007.

gnąć świętość, jak uczynili to bohaterowie wiary Nowego Testamentu. O wzorach chrześcijańskiego postępowania wierni dowiadywali się podczas sprawowania Świętej Liturgii, kiedy to schodzili się razem jako Kościół (por. 1Kor 11, 18), w pierwszy dzień po szabacie na łamanie chleba (por. Dz 2, 42.46), karmiąc się słowem Bożym (por. 20, 7).

Przepowiadanie Ewangelii nie było oderwane od rzeczywistości i często podawano słuchaczom godne – niejako „gotowe” – wzory do naśladowania; wymienia je św. Łukasz w Dziejach Apostolskich i św. Paweł w Listach. Byli nimi św. Szczepana, pierwszy męczennik Kościoła i pomocnicy Apostoła Narodów: Tymoteusz, Tytus, Barnaba, Sylwan i Apollos oraz bardzo wielu innych mężczyzn i kobiet, przykładowych wzorów osobowych dla współczesnych chrześcijan, wymienionych choćby w szesnastym rozdziale Listu do Rzymian czy w Dziejach Apostolskich (rozdziały 16, 18, 19, 20). Odnaleźć można ich również w pozostałych listach św. Pawła<sup>2</sup>, jak i w Ewangeliach<sup>3</sup>. Z tych to przekazów, najpierw ustnych, a później spisanych, chrześcijanie czerpali wiedzę o wzorach osobowych i zachęte, by stać się jak On, Jezus Chrystus, i Jego wyznawcy – „synami i córkami Bożymi”. Były więc owe postacie – apostołowie, uczniowie i uczennice Nauczyciela z Nazaretu – już dla św. Pawła z Tarsu swoistym tworzywem homiletycznym, w którym ukazywał słuchaczom heroiczne i świetlane wzory wiary.

### Pojęcie wzoru osobowego

Pojęcie wzoru osobowego często zastępowane jest takimi terminami jak: „przykład”, „model”, „bohater”, „autorytet”, „ideał osobowy”, „osobowość dojrzała”. Nie należy go jednak z nimi utożsamiać.

<sup>2</sup> Między innymi: Ef 6, 21; Flm 2; 23; Flp 2, 25; 4, 2.18; Kol 1, 7; 4, 10.12.15; Rz 16, 9.12-13, 23; 1Kor 16, 19; 2Tm 4, 7.19; Tt 4, 12.

<sup>3</sup> Łk 1, 45; 2, 36-38; 7, 36-50; 8, 2-3; 15, 8-10; 18, 1-8; J 2, 5; 19, 25-27; 4, 1-39; 20, 1, 11-18; Mk 7, 24-30; 15, 40; Mt 9, 20-22; 27, 56.61. Są to przede wszystkim: Maryja, Elżbieta, Anna, Symeon, Maria Magdalena i wiele innych często bezimiennych osób (Samarytanka, Syrofenicjanka, itd.).

Wzór osobowy jest pojęciem o wiele szerszym. Zasadnicza różnica polega na tym, że wzór osobowy w znacznie większym stopniu implikuje wartościowanie i nosi w sobie znamiona pewnej doskonałości osoby oraz pobudza do jej naśladowania<sup>4</sup>.

Historia dostarcza nam wielu ilustracji, gdy osobowości dojrzałe nie są w stanie sprostać nowym wyzwaniom i nie przystają do rzeczywistości, a przykłady – z czasem – stają się anachroniczne; dezaktualizują się też ideały osobowe, starzej bohaterowie, przemijają autorytety. Wzory osobowe są ponadczasowe.

Ukazywanie przez Kościół chrześcijańskich wzorów osobowych w świecie poszukującym wartości wydaje się bardzo istotne, a to dlatego, że we współczesnej kulturze coraz częściej pojawiają się wzory bezosobowe, niczym fikcyjne konta w internetowych portalach, które nie biorą odpowiedzialności za propagowane przez siebie filozofie życia – zwykle konsumpcyjne – i kreowane postawy odrzucające wszelkie zasady i wartości etyczne. Albo też, rolę przykładów, wzorów i autorytetów odgrywają medialne gwiazdy, które „stanowią wzór człowieka pozbawionego wewnętrzności, są mistrzami ostentacji i triumfującej widzialności”<sup>5</sup>. Obserwowany obecnie zanik świętości w Kościele jest wynikiem procesu laicyzacji i sekularyzacji; ma swoje źródło w indywidualizmie, który zajmuje myśl współczesnego człowieka sprawami przyziemnymi: bogaceniem się, dbaniem o osobiste interesy i sukcesy.

Ale czasy współczesne nie charakteryzuje jedynie upadek autorytetów, coraz bardziej powszechny indyferentyzm religijny i laicyzacja ludzkiego życia, uleganie pokusie wygodnego życia, bez trosk i obowiązków, a co za tym idzie: permissywizm moralny – lecz również tęsknota za solidnym i stabilnym fundamentem, na którym czło-

---

<sup>4</sup> J. Ryłko, *Chrześcijański wzór osobowy w moralnym wychowaniu młodzieży*, w: *Vivere in Christo. Chrześcijański horyzont moralności*, red. S. Nagórny, A. Dzierdziuk, Lublin 1996, s. 386.

<sup>5</sup> Ch. Delsol, *Figura świadka*, w: *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, tłum. M. Kowalska, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2003, s. 204.

wiek mógłby oprzeć swoje życie. Naprzeciw tym tęsknotom wychodzi nieodmiennie od wieków Kościoł. Czyni to szczególnie podczas liturgii mszalnej, oferując jej uczestnikom doskonały wzór Chrystusa i jego ludzkie odbicie we wzorach świętych i błogosławionych Jego Ojca (por. Mt 25, 34). Od wieków przedstawia je słuchaczom i adaptuje do współczesnych realiów. Świętość nie jest sprawą prywatną człowieka, ani nie jest kwestią oczekiwań elitarniej grupy osób – świętość jest powszechnym powołaniem i wspólnym obowiązkiem całego Kościoła i całej ludzkości<sup>6</sup>. Świętość stanowi o pełni człowieka. Święty to człowiek prawdziwy.

Czytania mszalne przedstawiają nam wzory osobowe dwóch epok: ery przed Chrystusem<sup>7</sup> i ery po Chrystusie. W punkcie przecięcia osi współrzędnych wyznaczonych przez wzory Starego i Nowego Testamentu znajduje się Święty Boży, Jezus Chrystus. Świętość doskonała. Jest On zawsze aktualnym dla wiernych wzorem osobowym. Ludzka religijność Chrystusa wyklucza wszelki formalizm i domaga się czynów, tj. pełnienia woli Bożej. Syn Człowieczy jest wzorem autentycznego odnoszenia się do Boga. Chrystus nie tylko świeci ludziom przykładem, ale też przez swoje odkupienie wysługuje im łaskę i daje moc, by mogli – podobnie jak On – zjednoczyć się z Bogiem. Przemienia ich w siebie; ubóstwia człowieka swoim bóstwem.

Tak oto jawi się współczesnemu człowiekowi jego starożytny, wzorowy i święty „przodek”, zawsze jednak jako osoba respektująca jego wolny wybór<sup>8</sup>. Ów „Święty Przodek” chrześcijan posiada dojrzałą osobowość i spełnia wszystkie warunkujące go kryteria, znacznie przewyższając obowiązujące normy. Swoim przykładem pociąga

<sup>6</sup> J. Majka, *Świętość czyli sens życia. Obraz świętości w adhortacji Christifideles laici*, „Znaki czasu” (1991) nr 23, s. 120-121.

<sup>7</sup> Te zostały szeroko przedstawione w moim art. *Biblijne wzory osobowe jako tworzywo homiletyczne*, w: „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie” (2010) nr 15.

<sup>8</sup> Z. Dymkowski, *Wzory osobowe Katechizmu Kościoła Katolickiego katechezie współczesnej*, Płock-Lublin 1999, s. 10.

innych i niejako przymusza do zajęcia określonego stanowiska<sup>9</sup>. Po przyjściu Jezusa Chrystusa na ziemię, znaleźli się ludzie, którzy najdoskonalszy Wzór Osobowy postanowili zanieść nie tylko między wszystkie narody i pokolenia, ale również po wszystkie lata i czasy.

Gdy mówimy o świętości, często, jawi się nam ona, jako wyblakły „święty obrazek”. Postacie świętych, choć bliskie nam, bo przecież ludzkie, to z jednej strony – w perspektywie kosmicznej – są od nas oddalone i „wyolbrzymione”, a z drugiej – w perspektywie naszej codzienności – jakby pomniejszone. Tymczasem święci w nauczaniu Kościoła zawsze odgrywali rolę wzorów osobowych. Ich życie jest najlepszym przykładem „wcielenia” świętości ludzkiej egzystencji<sup>10</sup>. Święci są przedłużeniem i uosobieniem – w wymiarze historycznym – zbawczej misji Jezusa Chrystusa. Ich świętość nie jest jedynie ideałem formalnym, ale realizacją wartości w określonym czasie. Święci i błogosławieni są wzorem budowania życia na Chrystusie; uczą właściwej postawy wobec drugiego człowieka, wobec społeczeństwa, ojczyzny i Kościoła<sup>11</sup>.

Świętość jest więc wartością dla wszystkich ludzi. Do świętości wezwany jest każdy człowiek, nie tylko chrześcijanin, a to z racji stworzenia go na obraz i podobieństwo Boga, który powiedział o sobie: „Ja jestem Święty” i nakazał swojemu ludowi, by był jak On – święty (Kpł 11, 44). Określił w ten sposób powołanie człowieka. Ten wymiar powołania człowieka do świętości wyraźnie wyakcentował Sobór Watykański II w konstytucji dusz-pasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*: „człowiek został stwo-

---

<sup>9</sup> A. J. Nowak, *Kryteria dojrzałej osobowości i dojrzałej wiary*, „Colloquium Salutis” 8 (1976), s. 223-226.

<sup>10</sup> Sobór Watykański II stwierdza: „Przyglądając się życiu tych, którzy wiernie naśladowali Chrystusa, mamy z nowego tytułu pobudkę do szukania Miasta przyszłego (por. Hbr 13, 14 i 11, 10) i równocześnie poznajemy najpewniejszą drogę, po której wśród zmienności świata, stosownie do właściwego każdemu stanu i warunków, będziemy mogli dojść do doskonałego zjednoczenia z Chrystusem, czyli świętości” (KK 50).

<sup>11</sup> I. Werbiński, *Na wzór polskich świętych. Świętość jako zadanie każdego chrześcijanina*, AK 149 (2007), s. 252-263.

rzony przez Boga dla błogosławionego celu poza granicami ziemskiej nędzy (...). Bóg bowiem wezwał i nadal wzywa człowieka, aby całą swoją naturą trwał przy Nim w wiecznej wspólnotcie niezniszczalnego boskiego życia (...). Istnieje on bowiem tylko dlatego, że stworzony przez Boga z miłości jest zawsze z miłości zachowany, i nie żyje w pełnej zgodności z prawdą, jeżeli w sposób wolny nie uznanej miłości i nie odda się Stworzycielowi” (KDK 18, 19).

Człowiek żyjący świętością kreśli przed innymi duchową perspektywę. Święci swoim życiem pobudzają do refleksji i zachęcają do naśladowania osoby moralnie doskonałej bądź dążącej do doskonałości. „Zasada naśladowania jest najściślej związana z ideałem moralnej doskonałości osoby ludzkiej – podkreślał niegdyś K. Wojtyła. Tylko więc w etyce personalistycznej, która stawia doskonałość osoby jako cel moralnego postępowania, ma sens idea naśladowania osobowego wzoru (...) Ideał moralnej doskonałości osoby nadaje jej sens ogólny i abstrakcyjny, dopiero wszakże istnienie osoby lub osób realnie doskonałych nadaje jej sens konkretny i praktyczny (...). Jeżeli chodzi o to, aby osoba osiągnęła etyczną doskonałość, wówczas trzeba ażeby brała wzór z takiej osoby, która tę doskonałość realnie posiada i dlatego ją przejawia”. A przejawia ją w czynach. „W czynach, poszczególnych aktach człowieka, zawiera się to dobro, które stanowi o realnej doskonałości etycznej człowieka (...). Kiedy bowiem naśladujemy moralny wzór osobowy, wówczas staramy się o to, ażeby w naszych czynach znalazło się analogiczne dobro, analogiczna wartość moralna, jak w czynach owego wzoru, i aby to dobro sprawiło w nas analogiczną doskonałość osoby”<sup>12</sup>.

Święci stają się więc bodźcami i wzorami przemiany. Świętość nie jest jednak kopiowaniem, choćby nawet najwspanialszych wzorów<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> K. Wojtyła, *Zagadnienie podmiotu moralności*, red. T. Styczeń, J. Gałkowski, A. Rodziński, A. Szostek, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1991, s. 151.

<sup>13</sup> H. Wejman, *Świętość – dar dany i zadany*, w: *Pokornej służbie i miłości (Księga pamiątkowa ku czci ojca profesora Pawła Placyda Ogórka OCD w siedemdziesiątą*

Jest dostosowaniem wzoru do indywidualnych możliwości i warunków konkretnego człowieka. Wzory osobowe przywoływane w czytaniach liturgicznych to osoby, które zdążyły do świętości, czyli doskonałości w rozumieniu chrześcijańskim, różnymi drogami życia, ale zawsze naśladowały Chrystusa. To konkretne wzory osobowe, które Kościół katolicki „uroczyście potwierdza” i podsuwa ludziom wierzącym do naśladowania w różnych czasach, warunkach i sytuacjach.

Wzór osobowy w rozumieniu Kościoła nie zakłada oczywiście stanu absolutnej doskonałości; nie jest on zatem teoretycznym zbiorem idealnych cech, szczególnie-wych norm czy zasad postępowania człowieka, lecz zawiera w sobie przede wszystkim wymiar *bycia sobą* i ukazuje go wśród różnych sytuacji i uwarunkowań<sup>14</sup>. Temu właśnie służy niedzielna homilia. Perykopy o dobrym Samarytaninie i wierzącej Syrofenicjance nie są *sobie a muzom*. To nie literackie wypisy ani historyczne czytanki, ale realna propozycja dla obecnych chrześcijan. Temu też ma służyć ten artykuł.

### Homiletyczna demonstracja wzorów osobowych

Role homilii nie jest jedynie pokazanie twarzy wzorów osobowych, nie stanowi wszak ona funkcji „fotograficznej” słowa. Nie ma homilii bez Eucharystii. Homilia stanowi składową i nierozłączną część Świętej Liturgii, która twarze te rozjaśnia i przybliża słuchaczowi. Niestety, kaznodzieje często uciekają od podjęcia choćby próby ukazania całego bogactwa wzorów zachowań zawartych w Nowym Testamencie. Znajduje się tam cała galeria portretów postaci wielkich i zwyczajnych, apostołów i uczniów, mężczyzn i kobiet,

---

*rocznicę urodzin*), red. S. Urbański i inni, *Mistyka Polska* 88, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2008, s. 366-368.

<sup>14</sup> J. Ryłko, *Chrześcijański wzór osobowy w moralnym wychowaniu młodzieży*, w: *Vivere in Christo. Chrześcijański horyzont moralności*, red. S. Nagórny, A. Dzierdziuk, Lublin 1996, s. 386.



małżon-ków i osób samotnych, a także anonimowych, nieznanymi z imienia osób, które mają nam do zaoferowania własny, oryginalny obraz doskonałości, wzór świętości godny nie tylko naszej uwagi, ale i podjęcia trudu naśladowania. Przemyślany cykl homilii, w oparciu o postaci Nowego Testamentu, stałby się dla parafian bardzo pouczającym „kursem” historii zbawienia. Losy tamtych bohaterów wiary krzyżowały się na różny sposób ze zbawczą obecnością Boga w ich życiu. Będzie to opowieść o Jezusie i tych, którzy byli blisko Niego. Najbliżej. Oto *Emmanuel*, Bóg, który jest pośród ziemian, tu i teraz, a nie w odległym kosmicznie niebie. Podobnie ludzkość tak naprawdę nie tkwi na planecie Ziemia, lecz jej ojczyzna, do której zdąża, znajduje się w niebie (por. Flp 3, 20-21; Hbr 11, 13-16) oraz w królestwie Bożym, które znajduje się pośród nas, w naszych sercach (por. Łk 17, 21b). Jest to więc wzajemne przenikanie się tego co ludzkie i naturalne z tym, co boskie i nadprzyrodzone.

W ten sposób biblijne wzory osobowe mogą stać się tworzywem homiletycznym i źródłem zdrowej nauki. Homilia ukazując konkretne osoby, opisuje sposoby odkrywania i podejmowania przez nich orędzia Bożego, przedstawia jego istotę i określa moralną wymowę ludzkiego życia: jest źródłem „zdrowej nauki, w duchu Ewangelii” (1Tm 1,20.21), „niezawodnej wykładni” (Tt 1, 9), tego, „co jest zgodne ze zdrową nauką: że starcy winni być ludźmi trzeźwymi, statecznymi, roztropnymi, odznaczającymi się zdrową wiarą, miłością, cierpliwością. Podobnie starsze kobiety winny być w zewnętrznym ułożeniu jak najskromniejsze, winny unikać plotek i oszczerstw, nie upijać się winem, a uczyć innych dobrego. Niech pouczają młode kobiety, jak mają kochać mężów, dzieci, jak mają być rozumne, czyste, gospodarne, dobre, poddane swym mężom – aby nie bluźniono słowu Bożemu” (2, 1-5). Oto ponadczasowy niezmienny wymiar świętości człowieka wczoraj, dziś i jutro.

Taka homilia jest zachętą do podjęcia trudu naśladowania ukazanych przez Słowo Boże postaw świadków wiary, stanowi ona swoisty doping do podjęcia właściwej decyzji i niezwłocznego uda-

nia się w drogę; stwarza swego rodzaju kontemplacyjną oazę, gdzie w ciszy można podejmować dialog z całą rzeszą świętych mężczyzn i kobiet, chłopców i dziewcząt. Wszyscy oni byli grzesznikami, ale grzesznikami nawracającymi się: przeżywali swoją wiarę i wyznawali swe grzechy, kochali i nienawidzili. Ich losy ukazują współczesnemu wiernemu (parafianinowi), że historia każdego z nich może być uświęcona poprzez Objawienie. Bóg nie jest daleko ani wysoko: jest blisko i nisko – tu na ziemi, w sercu człowieczym, aby go zbawić<sup>15</sup>.

Kościół każdego dnia, a szczególnie w niedziele i święta, uzmysławia wierzącym tę Dobrą Nowinę przybliżając im przykłady życiowych zmagani świętych. Nie sposób w artykule przedstawić wszystkie pozytywne postacie obecne w Nowym Testamencie. Będzie to autorski wybór wzorów osobowych reprezentujących w istocie czasy pierwszego wieku chrześcijaństwa. Poznamy apostołów i pierwszych uczniów Ewangelii, świadków Nowego Przymierza – tych, którzy błyszczą jak gwiazdy pierwszej wielkości w dziejach Kościoła<sup>16</sup>.

Czy możliwa jest dzisiaj adaptacja tamtych postaw?

Okazuje się, że człowiek tak naprawdę pozostaje niezmienny od wieków. Zmieniają się jedynie daty i okoliczności. Człowiek był i pozostał grzesznikiem. Zarówno w odległym *wczoraj* jak i bliskim nam *dzisiaj*, jego zmaganie się z Bogiem i ze samym sobą jest wciąż takie same. To ta sama droga nawracania się, zawracania z kolejnego „etapu” zła i kierowania się ku dobru. Zarówno grzech, jak i pokajanie, mają ten sam ludzki wymiar, a Boża miłość jest wciąż tak samo miłosierna. Homilie, które za swoje tworzywo biorą nowotestamentalne wzory osobowe są tego najlepszym dowodem. To znacznie lepsze przykłady niż te tworzone *ad hoc* w kaznodziejskiej wyobraźni.

---

<sup>15</sup> G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 5-7; M. Baranowski, *Świadkowie wiary. Stary Testament*, WOF Niepokalanów 2009, s. 5.

<sup>16</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 5-6.

## Andrzej – pierwszy pośród apostołów

Jeśli świętość jest powołaniem każdego człowieka, to w czasach ewangelicznych, jako pierwszy z tej szansy skorzystał Andrzej, brat Piotra. W liturgii Kościoła bizantyjskiego cieszy się on wielkim mirem. Ze względu na bliskie więzy rodzinne tych dwóch apostołów, Rzym i Konstantynopol czują się bardziej niż inne Kościołami braterskimi<sup>17</sup>. Na Zachodzie często zapomina się o wszystkich filarach, o które wsparł swój Kościół Jezus Chrystus. Nie są nimi jedynie „Jakub, Kefas i Jan” (Ga 2, 9), bowiem „mur *Miasta* ma dwanaście warstw fundamentu, a na nich dwanaście imion dwunastu *Apostołów Baranka*” (Ap 21, 14).

*Protóklitos* – Andrzej „pierwszy powołany”<sup>18</sup> – jest w nim pierwszą warstwą. Wcześniej był uczniem Jana Chrzciciela. Był więc człowiekiem poszukującym Prawdy, człowiekiem wielkiej wiary i nadziei. Nie należał jednak do ludzi łatwowiernych i naiwnych, których może uwieść „czcza gadanina” (por. 1Tm 1, 6), albo „którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki” (Ef 4, 14). Andrzej pierwszy zareagował na słowa św. Jana Chrzciciela: „Oto Baranek Boży” (J 1, 36). Wraz z innym uczniem, nieznanym z imienia – być może był nim Jan<sup>19</sup> – poszedł za Jezusem: „zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego” (J 1, 37-40). Następnie, gdy spotkał swego brata Szymona, rzekł do niego: „*Znaleźliśmy Mesjasza* – to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa” (J 1, 40-43). Był zatem – rzecz można – apostołem Apostołów, misjonarzem, który przyprowadzał innych do Mesjasza. Warto też zauważyć, że wcześniej w Galilei przyprowadził do Jezusa chłopca, który miał pięć chlebów i dwie ryby, co – jak wiemy – było „brzemienne” w skutkach: tymi chlebami i rybami Jezus nakarmił tysiące ludzi<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> Por. tamże, s. 62-63.

<sup>18</sup> Tamże, s. 61, 62.

<sup>19</sup> Zob. przypis do J 1, 40 w: BT, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań-Warszawa 1971, s. 1217.

<sup>20</sup> G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 205.

To jego posłannictwo misyjne, rola człowieka przyprowadzającego ludzi do Jezusa, uwidacznia się również w scenie „mediacji” między grupą Greków a Nauczycielem, którzy w czasie Paschy przybyli do Jerozolimy i zapragnęli być przedstawieni Jezusowi: „chcemy ujrzeć Jezusa” (12, 20-21). W rzeczywistości św. Andrzej stał się apostołem świata Greków, światłem dla pogańskich ludów i kultur<sup>21</sup>. Tradycja Wschodu widzi w nim również Apostoła Rusi.

Święty Andrzej to także wzór człowieka spostrzegawczego, dostrzegającego znaki czasu. Nie tylko uwierzył w *Baranka Bożego*, ale i wypatrył chłopca z pięcioma jęczmiennymi chlebami i dwoma rybami. Scena ta (tuż przed rozmnożeniem chleba w Galilei) ukazuje realizm Apostoła – „cóż to jest dla tak wielu?” (zob. J 6, 8-9). Że nie był to sceptycyzm, świadczy jego zachowanie w Jerozolimie, gdy Jezus przepowiadał zniszczenie miasta. Nie dywagował wówczas nad nierealnością przepowiedni, lecz z wiarą zapytał: „Powiedz nam, kiedy to nastąpi? I jaki będzie znak, gdy to wszystko zacznie się dziać?” (Mk 13, 1-4). To najlepsze świadectwo jego wiary.

Ostatecznie apostoł Andrzej zaświadczył o Chrystusie swoją śmiercią. Został ukrzyżowany w greckim mieście Patras. Podobnie jak jego brat Szymon-Piotr poprosił o krzyż inny, niż krzyż Chrystusa – znany do dziś „krzyż świętego Andrzeja”. Krzyż w kształcie liter „X”, która to litera w języku greckim stoi na początku słowa Χριστός<sup>22</sup>. Miał wówczas powiedzieć: „Witaj krzyżu, zostałeś uświęcony ciałem Chrystusa i ozdobiony perłami Jego członków. Nim wstąpił na ciebie Pan, rozsiałeś strach i lęk, teraz natomiast (...) ludzie wierzący przyjmą cię jako rzecz godną pożądania: wiedzą bowiem (...), jakie dary gotujesz”<sup>23</sup>.

---

<sup>21</sup> Por. Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 62-65.

<sup>22</sup> G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 205.

<sup>23</sup> *Męka Andrzeja*, w: *Apokryfy Nowego Testamentu. Apostołowie*, cz. 1, Kraków 2007, s. 247.

Historia św. Andrzeja daje ważną lekcję: nasze krzyże nabierają znaczenia zbawczego, jeśli tylko przyjmujemy je z wiarą i wiedzą, że stanowią część Krzyża Chrystusowego<sup>24</sup>. Jednocześnie ukazuje wiarę chrześcijańską w jej właściwych wymiarach: w apostołskim charakterze i życiowym realizmie; cechuje ją ewangeliczna spostrzegawczość i zdolność odczytywania znaków czasu.

### **Piotr – rybak, apostoł, skała**

Piotr to wzór osobowy chrześcijanina należącego do *middle class*. Prowadzący małe przedsiębiorstwo rybackie żył we względnym dostatku, wszak bez żadnych szans na ubieganie się miejsca na liście najbogatszych ludzi w magazynie „Forbes”. Ten względny dostatek świadczy niewątpliwie o uczciwości, wszak nie od dziś wiadomo, że źródła wielkich fortun są najczęściej „zatrute”. Jest też przykładem człowieka wierzącego i zachowującego Prawo. Należał do pierwszych czterech uczniów Nazaretańczyka (Andrzej, Jan, Piotr, Filip). Szymon to człowiek zdecydowany i impulsywny, nawet zapalczywy – gotów swych racji dowodzić mieczem (J 18, 10n), jednocześnie jest osobą prostoduszną i bojaźliwą, ale zawsze uczciwą i skłoną do skruchy<sup>25</sup>. Jest jak każdy z nas, w którym tyleż bohatera, co tchórza...

Jednak, to właśnie jego łódź stała się pierwszą „katedrą” Jezusa, z której zaczął nauczać tłumy i gdzie symbolikę słów: „Wypłyn na głębiej” (Łk 5, 4) trudno przecenić, biorąc choćby pod uwagę postawę „kapitana barki”: „Wyjdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (w. 8) oraz zapewnienia Mistrza: „Odtąd ludzi będziesz łowił” (w. 10). Fundamentem wiary Piotra było zaufanie i podatność na łaskę, czego owocem był *credo* Apostoła: „Tyś jest Mesjasz” (Mk

<sup>24</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 66-67.

<sup>25</sup> Tamże, s. 45-46.

8, 29). Ale z drugiej strony wierzący Piotr potrzebuje nawrócenia, gdyż nadal rozumie jak Szymon, po ludzku, i upomina Syna Bożego w cztery oczy, chcąc Go odwieść od planu zbawienia (w. 32)<sup>26</sup>.

Przez całe życie Piotr uczy się wiary i życia według wiary. Uczy się naśladować niedościgły wzór osobowy Jezusa Chrystusa<sup>27</sup>. To konieczne, przecież w gruncie rzeczy jest zwykłym rybakim, który wie najlepiej, jak łowi się ryby... A ten zawód nie cieszył się uznaniem współczesnych, którzy uważali, że „nie ma przecież nic gorszego od celnictwa, nic bardziej lichego niż rybołówstwo”<sup>28</sup>. Te nauki i nawrócenia doprowadzają go do „stanowiska” Apostoła, który choć nie pojmuje „trudnej mowy Jezusa” (J 6, 60), to jednak z rozbrajającą szczerością deklaruje przywiązanie do Mistrza: „Panie, do kogoż pójdziemy?” (w. 68). Ta odpowiedź daje wiele do myślenia nam, współczesnym chrześcijanom, którzy tak często – niestety! – mamy gdzie pójść... I odchodzimy od Chrystusa. Także i Piotr – odszedł. Zdradził. „Szkoła wiary nie jest triumfalnym pochodem”<sup>29</sup>. Jest drogą krzyżową, gdzie cierpienie ciała miesza się z udręką duszy. I bywa, że i ta krzyżowa nauka odnosi zgoła odmienny skutek; trzeba dopiero rozmowy na osobności i tych trzech niepokojących ludzkie serce pytań: „Czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21, 15). Każde „tak” ma swoją wymowę i ciężar gatunkowy – ciężar apostołskiego obowiązku: „Paś baranki moje” (tamże). Od tego dnia Piotr szedł śladami Mistrza z pełną świadomością własnej słabości, która jednak nie pozbawiła go odwagi<sup>30</sup>. To zwykle brak tej świadomości czyni człowieka tchórzliwym lub zgoła szaleńcem.

---

<sup>26</sup> G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 110.

<sup>27</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 48.

<sup>28</sup> Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelię wg św. Mateusza* (PL 57, 363), cz. 1 (2000) i 2 (2001), przekł. J. Krystyniacki, opr. E. Buszewicz, A. Baron, ŻMT 18 i 23, Kraków 2000-2001, cz. 1, s. 354.

<sup>29</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 53.

<sup>30</sup> Tamże, s. 54.

Wobec natarczywości pytań Jezusa staje każdy chrześcijanin i każdy otrzymuje swoje własne zadanie do wykonania: być „świadkiem Chrystusowych cierpień oraz uczestnikiem tej chwały, która ma się objawić” (1P 5, 1). To świadectwo potrzebuje „opoki”, której budulcem jest sam Chrystus. Każdy wierzący na swój sposób winien być „skałą” Kościoła. Powinien mieć świadomość swojego szczególnego, „dominującego” miejsca w świecie. Ma być fundamentem, na którym będzie mógł wesprzeć się współczesny poszukiwacz Prawdy.

Piotr miał swój „poranek” nad Jeziorem Tyberiadzkim, idealne „południe” w Cezarei Filipowej; miał też swój „wieczór” i „noc” – czas kryzysu, ciemności i zdrady. Wychodzi jednak z ich przepaści i ogłasza światu poranek jedyny w swoim rodzaju – poranek Zmartwychwstania<sup>31</sup>. Potem ma swoje drugie idealne południe: w Wieczerniku podczas Pięćdziesiątnicy i później gdy zakłada Kościoły w Jerozolimie, Antiochii, Aleksandrii i Rzymie. I wreszcie wieczór – na wzgórzu Watykańskim... jakże inny od tamtej nocy na dziedzińcu pałacu Kajfasza... W finale „sztuki życia” objawił się światu obraz prawdziwego chrześcijanina, w trzech odsłonach: Rybak. Apostoł. Skała.

### **Paweł z Tarsu – *cháris i pístis***

Trudno w kilku liniach opisać wzór osobowy św. Pawła, o którym napisano tysiące artykułów i książek. Tu skupimy się jedynie na jego *cháris*, czyli podatności na światło Boże, otwarcie na łaskę i miłość Boga, oraz na – *pístis*, to znaczy na wiarę, która jest rodzajem otwartych ramion ludzkiego serca i duszy. One to – *cháris* i *pístis* – stanowią o przyłgnięciu człowieka do Boga; są szansą na wydobyte się z ruchomych piasków grzechu. Z tego uścisku Bożej

<sup>31</sup> G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 110-111.

dłoni wciąż wyciągniętej w kierunku człowieka rodzi się człowiek „usprawiedliwiony”, który może zwracać się do Boga per *Abba* (Rz 8, 15)<sup>32</sup>.

Dla człowieka wierzącego wszystko jest łaską<sup>33</sup>, wszystko „prowadza” do Boga na tę jedyną odległość, która pozwala stać się z króla dzieckiem Bożym, wszak Saul to imię pierwszego króla Izraela, a *παῦλος* – znaczy tyle co „mały”, dziecko. Ten „wielki król”, który nie tylko posiadał wiedzę u stóp Gamaliela (Dz 22, 3), ale też nauczył się prostego rzemiosła, wyrabiania namiotów (18, 3), obywatel trzech światów: żydowskiego, greckiego i rzymskiego, nie był w stanie na początku przyjąć skandalicznego orędzia Ewangelii. Dopiero wyciągnięta z nieba dłoń zmartwychwstałego Chrystusa, której przecież nie odtrącił, lecz uchwycił się jej, pozwoliła mu przejrzeć z duchowej ślepoty. W istocie „został zdobyty” przez Chrystusa w drodze, gdy zdążał „przeciw Chrystusowi”. Zawrócił. Zmienił kierunek podróży. Stał się apostołem. Całą energię skierował na służbę Chrystusowi stając się dlań „wszystkim dla wszystkich” (1Kor 9, 22). Chrystusa uczynił centrum swojego życia. Uzyskał nową tożsamość. Jego apostołat był uniwersalistyczny, co stanowiło *novum* w pierwotnej ewangelizacji; umożliwił poganom dostęp do Prawdy, rozszerzył pojęcie ludu Bożego na wszystkie narody<sup>34</sup>. Stał się niezmordowanym misjonarzem pośród swoich, wszak będąc obywatelem świata, wszędzie czuł się jak u siebie. To kolejny aspekt jego życiorysu godny naśladowania: być apostołem wśród swoich, głosić Chrystusa w najbliższym otoczeniu – słowem i życiem. Niestety, Chrystus z rzadka tylko pojawia się w codziennych rozmowach chrześcijan. Dużo o Nim mówi się tylko w kościele. Jeszcze rzadziej

---

<sup>32</sup> Tamże, s. 50-51.

<sup>33</sup> G. Bernanos, *Pamiętnik wiejskiego proboszcza*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1991, s. 239.

<sup>34</sup> Por. Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 129-130.



można dostrzec oblicze Chrystusa w twarzy Jego wyznawców, z których znaczna grupa należy jedynie nominalnie do określonej „denominacji” i żyje według własnych błędnych przekonań, podążając błędną drogą jak Szaweł.

Życie św. Pawła najlepiej obrazuje żywa relacja z Chrystusem. Jest ona życiowym wyzwaniem dla potomnych. Usprawiedliwienie nie jest pochodną dobrych uczynków, lecz pochodną łaski: ludzie „dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie” (Rz 3, 24). To stanowi o istocie nawrócenia. Wniosek powyższy sformułował Apostoł po spotkaniu ze zmartwychwstałym Chrystusem: jego owocem było właśnie nawrócenie. Nie oznacza to, że wcześniej Szaweł żył jak bezbożnik. Przeciwnie, był ortodoksem, aż do fanatyzmu! Dopiero Chrystus uprzytomnił mu, że ani Prawo, ani uczynki nie są w stanie zaprowadzić go do królestwa Bożego. Jedynym „wprowadzającym” jest Jezus Chrystus<sup>35</sup>. Ze znawcy Mojżesza stał się znawcą Chrystusa, z „prawnika” – człowiekiem wierzącym. Miarą jego wiary jest znane zawołanie: „Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?” (Rz 8, 31). Tu smutna refleksja: jakże niewielu dzisiaj pokłada swoją ufność w Bogu, szukając zbawienia w medycynie, w spa, w dietach cud.

Wreszcie, św. Paweł formułuje definicję Kościoła jako „Ciała Chrystusa”. To zupełnie nowe ujęcie Eklezji, które sięga korzeniami sakramentu Eucharystii<sup>36</sup>, która stanowi o jedności członków. To właśnie Eucharystia była już wtedy wielkim wołaniem ekumenicznym, w czasach, kiedy niektórzy chcieli identyfikować się bardziej z Kefasem, Apollosem czy Pawłem (1Kor 1, 12) – niż z Chrystusem. To wołanie rozbrzmiewa dziś ze zdwojoną siłą, gdy chrześcijanie nadal nie są „kimś jednym w Chrystusie” (Ga 3, 28), ale przynależą do przeróżnych kościołów i grup wyznaniowych przedkładając lojalność swoim „apostołom” nad wierność Chrystusowi. Tu gorzka

<sup>35</sup> Por. tamże, s. 134-135.

<sup>36</sup> Por. tamże, s.147.

refleksja (jeszcze jedna): często nie jesteśmy „kimś jednym w Chrystusie” nawet we własnej rodzinie, parafii, diecezji, czy w kościele lokalnym.

Jedynie *cháris* i *pístis* człowieka może na nowo uczynić go chrześcijaninem, a chrześcijaństwo – jednym Kościołem. Podwaliny tej jedności tkwią w Eucharystii. Ona buduje „Ciało Chrystusa”, chrześcijańską jedność wszystkich wyznawców Jezusa Chrystusa.

### **Mateusz – wszystko na jedną kartę**

Ktoś powiedział, że najlepsza decyzja to szybka decyzja. W wypadku Mateusza to powiedzenie znajduje pełne uzasadnienie; „Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego na komorze celnej i rzekł do niego: *Pójdź za Mną!* A on wstał i poszedł za Nim” (Mt 9, 9). Scenę powołania Lewiego przypomina, oprócz Ewangelii, słynne płótno Caravaggia w kościele św. Ludwika w Rzymie, na którym zdziwiony pokazuje na siebie palcem, nie dowierzając, że właśnie jego wybrał Jezus<sup>37</sup>.

Mateusz, syn Alfeusza, pochodził z Nazaretu. Przed powołaniem go przez Pana nosił imię Lewi i był celnikiem, tzn. poborcą podatków nakładanych na Izraelitów przez okupujących żydowskie ziemie Rzymian. Jego dom i miejsce pracy – komora celna – ze względu na statki handlowe z towarami do oclenia znajdowały się w porcie Kafarnaum. Celnicy uważani byli za „kolaborantów” rzymskiego okupanta i stali się obiektem nienawiści żydowskich patriotów<sup>38</sup>.

Powołanie przez Chrystusa przeobraziło Lewiego w Mateusza, z celnika w apostoła. Święty Mateusz głosił Ewangelię w Palestynie, Syrii, Medii, Indiach i Etiopii, „zwiastując pokój, życie i zbawie-

---

<sup>37</sup> Tamże, s. 95; G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 94-95.

<sup>38</sup> S. Strach, *Święty apostoł i ewangelista Mateusz*, „Przegląd Prawosławny” nr 11(245)2005.

nie, ognistym językiem fałsz paląc”<sup>39</sup>. Napisał Ewangelię dla chrześcijan wywodzących się z Żydów palestyńskich. Dowodził w niej swoim rodakom, że Chrystus jest obiecany Mesjaszem, o którym przepowiadali prorocy. Kładł nacisk na przejawy ludzkiej natury w Chrystusie, rozpoczynając swą księgę od genealogii Zbawiciela. W ikonografii przedstawiany jest z tego powodu w postaci człowieka. Warto dodać, iż Ewangelia według św. Mateusza jest najwcześniejszym dziełem nowotestamentowym pisany, powstałym już w ósmym roku po Wniebowstąpieniu Pańskim, w oryginale po hebrajsku<sup>40</sup>. Apostoł zakończył swe życie śmiercią męczeńską w ogniu około 60 roku<sup>41</sup>.

Lapidarny charakter powołania Lewiego ukazuje pełną gotowość Mateusza, by porzucić w jednej chwili swoją pracę, która stanowiła jedyne źródło utrzymania jego rodziny i udać się za Mistrzem. Postawił wszystko na jedną kartę. Na kartę Ewangelii. Nie odszedł zasmucony jak ów młodzieniec, który posiadał znaczne majątkości (Mt 19, 21-22) – zapewne porównywalne z majątkiem Mateusza, bo przecież Mateusz nie był zwykłym poborcą podatkowym, lecz zwierzchnikiem celników, musiał być zatem, jak on „bardzo bogaty” (por. Łk 19, 2) – lecz „poszedł za Nim”. Dla współczesnego człowieka, także chrześcijanina, decyzja Lewiego może się wydać nieracjonalna i wręcz „głupia”, ale to przecież oni – „głupi dla Chrystusa” (1Kor 4, 10) – stoją najbliżej Chrystusa, bo „spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących” (1, 21). Wierzący XXI wieku sytuują się jednak w społeczeństwach „mądrych w Chrystusie” (4, 10) i narażają przez to na tragiczne rozczar-

<sup>39</sup> S. Strach, *Święty apostoł i ewangelista Mateusz*, „Przegląd Prawosławny” nr 11(245)2005.

<sup>40</sup> Papiasz, bp Hierapolis ok. 130 r. tak pisze: „Mateusz zebrał słowa Pańskie w języku hebrajskim, a każdy tłumaczył je sobie, jak umiał”. Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna* 3, 39, 16 w: tenże, *Historia kościelna. O męczennikach palestyńskich*, przekł. A. Lisiecki, POK 3, Poznań 1924, s. 144.

<sup>41</sup> S. Strach, *Święty apostoł i ewangelista Mateusz*, „Przegląd Prawosławny” nr 11(245)2005.

rowanie przy końcu historii: „Idźcie precz ode Mnie, przeklęci...” (Mt 25, 41).

Kunktatorstwo, kompromis i przywiązanie do dóbr tego świata nie są wartościami ewangelicznymi. Królestwo Boże stoi otworem dla ludzi, którzy stawiają wszystko *va banque*. Królestwo Boże w rzeczy samej „doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni je zdobywają” (Mt 11, 12). Tam nie idzie się – jak niegdyś wyraziła to bł. Aniela Salawa – „pomalućku”<sup>42</sup>, bo można po prostu nie zdążyć...

Warto przypominać parafianom, uganiającym się za dobrami cywilizacji, a w gruncie rzeczy gadżetami, o wyrzeczeniu, o „zrzeczeniu się” choćby części swojego konta i „kosztowności”, i poświęceniu ich na „zakup” owej jednej jedynej perły królestwa Bożego.

### **Tomasz – niedowiarek czy wierzący?**

To zadziwiające, jak łatwo ulegamy stereotypom. Tomasz Apostoł kojarzy się wielu jako typ niedowiarka. Mawiamy: „niewierny Tomasz” – o kimś, kto sceptycznie odnosi się do konfesyjnych rewelacji „uczonych w Piśmie”<sup>43</sup>. W istocie Tomasz jest przykładem człowieka wierzącego i to wierzącego Chrystusowi bez zastrzeżeń, gotowy ponieść wszystkie konsekwencje, które wynikają z przynależności do wspólnoty Jego uczniów. Rozumie swego Mistrza jak żaden inny z apostołów. Gdy Jezus informuje swoich towarzyszy o zamiarze udania się do Betanii, by odwiedzić chorego przyjaciela Łazarza, apostołowie próbują Go odwieść od tego pomysłu: „Rabbi, dopiero co Żydzi usiłowali Cię ukamienować i znów tam idziesz?” (J 11, 8). Jedyne Tomasz występuje w obronie Mistrza i solidaryzuje się z Chrystusem: „Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć” (w. 16). Czy tak mówi niedowiarek? Tomasz dobrze wie, że naśladowanie Jezusa łączy się z ofiarą, nawet ze śmiercią – i jest gotów

---

<sup>42</sup> A. Wojtczak, *Aniela Salawa*, Warszawa 1983, Wyd. Odess, s. 40.

<sup>43</sup> G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 178.

ponieść ją razem z Chrystusem. Z drugiej strony Apostoł jest dociekliwy, jego wiara nie jest naiwna ani dziecinna. Gdy podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus zapowiada swoją śmierć i stwierdza: „Znacie drogę, dokąd Ja idę” (J 14, 4), Tomasz dopytuje: „Panie, nie wiemy dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?” (w. 5). Odpowiedź Jezusa jest objawieniem dla wszystkich chrześcijan, jednak w pierwszym rzędzie skierowanym do Tomasza<sup>44</sup>.

Tomaszowi nie wystarcza świadectwo apostołów, oparte zarówno na słowach kobiety jak i wizji lokalnej. Jest uparty. O zbyt poważną i ważną rzecz chodzi, by dać wiarę zmysłom innych ludzi. Dlatego chce dotknąć Prawdy osobiście. I czyni to, formułując najkrótsze *Credo Apostolskie*: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20, 28)<sup>45</sup>. W istocie płynie stąd dla nas nauka, że tylko wiara, która jest osobistym doświadczeniem każdego człowieka, jest wiarą dojrzałą; ta dopiero potrafi rozpoznać w Panu Jezusie – Pana Boga. I niech nie mylą nas słowa: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (w. 29), wszak tak naprawdę chodzi o duchowe widzenie, bez którego nie sposób wierzyć w Niewidzialnego<sup>46</sup>.

Święty Tomasz w końcu poniósł śmierć męczeńska. Według *Złotej legendy* Jakuba de Voragine nastąpiło to w Indiach, gdzie pamięć o pobycie Apostoła przetrwała do dzisiaj. Był także apostołem Syrii i Persji. Cieszył się dużym uznaniem w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich. Pod jego imieniem zostały napisane apokryficzne *Akta* i *Ewangelia Tomasza*<sup>47</sup>.

*Jego życie było misją człowieka wierzącego: ukazywaniem „miasta na górze” narodom Wschodu. Niedowiarek nie mógłby przecież opuścić Jeziora Tyberiadzkiego, wyrzucić rybackich sieci, i pewne jutro „pracownika na etacie” (zob. J 21, 2-3) zamienić na niewygo-*

<sup>44</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 107.

<sup>45</sup> J. Bolewski, *Królowanie Bożego Serca*, WOF Niepokalanów 2010, s. 78-81.

<sup>46</sup> Tamże, s. 84.

<sup>47</sup> G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 178.

*dy człowieka wierzącego, z natury misjonarza – na trudy, chłosty, więzienia, niebezpieczeństwa podróży na lądzie i morzu, itd. (por. 2Kor 11, 23n). Jawi się zatem pytanie, kto jest owym „niewiernym Tomaszem” – Tomasz Apostoł, czy też ja: „wygodny” katolik?*

### **Bartłomiej – zejść z krzyża, a uwierzymy ci**

Bartłomiej, to najprawdopodobniej Natanael *bar Talmej*, czyli Natanael syn Talmeja<sup>48</sup>, względnie Tolmaja<sup>49</sup>. Niemniej przyjęło się Natanaela nazywać Bartłojem, nie używając jego prawdziwego imienia. Zwyczaj taki wydaje się być dość powszechny w Izraelu w tamtym czasie. Podobnie Ewangelia przedstawia nam uwolnionego zloczyńcę Barabasa, czyli „syna Ojca”, *bar Abba*.

Bartłomiej pochodził z Kany Galilejskiej. Po zstąpieniu Ducha Świętego Bartłomiej wraz z Filipem głosił Dobrą Nowinę w Syrii oraz Małej Azji. Apostolska praca wywołała gniew przeciwników chrześcijaństwa, obydwaj zostali pojmani i ukrzyżowani. Bartłomiej przeżył ukrzyżowanie, jeszcze żywego zdjęto go z krzyża<sup>50</sup>. To spektakularne wydarzenie jednak nikogo nie nawróciło, choć w istocie było spełnieniem żądania świadków Męki Chrystusa: „niech teraz zejdziesz z krzyża, a uwierzymy w Niego” (Mt 27, 42).

Po pogrzebie Filipa Apostoła, Bartłomiej udał się do Indii. Tam głosił wiarę chrześcijańską oraz wybudował wiele świątyń. Poza tym przetłumaczył na miejscowy język Ewangelię według Mateusza. Z Indii zawędrował do Armenii, gdzie uleczył z ciężkiej choroby królewską córkę. Widząc cuda, dokonywane w imię Chrystusa przez Apostoła, król oraz wielu jego dworzan uwierzyło w Jezusa Chrystusa. Powodowani zawiścią pogańscy kapłani nakłonili jednak królew-

---

<sup>48</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 111.

<sup>49</sup> G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 236

<sup>50</sup> S. Strach, *Święci apostołowie Bartłomiej i Barnaba*, „Przegląd Prawosławny” nr 6(252)2006.

skiego brata do zamordowania Apostoła. Król pojmał Bartłomieja w mieście Albanopol i po długich mękach kazał ukrzyżować. Ukrzyżowano go głową do dołu, lecz i wtedy Święty nie przestawał pouczać ludu. Rozjuszony tyran wydał wówczas rozkaz, aby zdarto z Apostoła skórę i ścięto mu głowę<sup>51</sup>. Relikwie św. Bartłomieja znajdują się w rzymskim kościele pod wezwaniem Apostoła na wyspie Tiberina<sup>52</sup>.

Według późniejszych legend Bartłomiej miał być oblubieńcem z wesela w Kanie Galilejskiej. Historia przedstawia Natanela jako człowieka dość ironicznego. Sformułowane przezeń pytanie – „Czy może być coś dobrego z Nazaretu” (J 1, 46) – nie tyle charakteryzuje mieszkańców galilejskiego miasteczka, ile właśnie jego samego. Przyjdzie mu wkrótce zmienić zdanie, gdy usłyszy od Nieznajomego pochwałę pod swoim adresem: „Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępów” (por. w. 47). To zaciekało przyszłego apostoła. Nie przypominał sobie, by los zetknął ich kiedyś razem. Kolejne zdanie Jezusa było jeszcze bardziej zaskakujące: „Widziałem cię, zanim cię zawołał Filip, gdy byłeś pod drzewem figowym” (w. 48). Niektórzy sądzą, że jest to aluzja do jego zawodu, jako uczonego w Piśmie, gdyż to właśnie uczeni w Piśmie często zatrzymywali się w cieniu drzew, by nauczać lud<sup>53</sup>. Wskazywałaby na to – na profesję Filipa – również reakcja Natanaela, znawcy przedmiotu: „Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś królem Izraela!” (w. 49).

Apostoł zasłynął jednak ze swej niezłomności. Przekazana przez tradycję wersja wydarzeń w Małej Azji i późniejszy zapal apostołski w Indiach wyrażony nie tylko słowem mówionym i pisanym (tłumaczenie Ewangelii wg Mateusza na język tubylców), ale też w postaci budowli, które wznosił na terenie Indii, kazał w nim widzieć misjonarza w wymiarze współczesnym, który jest „wszystkim dla

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 114.

<sup>53</sup> G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 237.

wszystkich” (1Kor 9, 22) w miejscu, gdzie przychodzi mu pracować. Rzeczywiście, wiara czyni cuda i słowa Chrystusa, że zdolna jest przenosić góry i przesadzać w morze drzewa wcale nie były na wyrost. Święty Bartłomiej dowiódł tego równie spektakularnym „wyczynem” – to jest zejściem z krzyża i dalszym głoszeniem Ewangelii. Krzyż go „nie zniechęcił”, ani nie był przeszkodą, wszak nawet z niego „pouczał lud”. Przeciwnie, stał się zachętą do jeszcze większego wysiłku. Można by powiedzieć, że Bartłomiej zachował się według apostoelskiej zasady: „głoś naukę, w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością ilekroć nauczasz” (2Tm 4, 2). Ta zasada obowiązuje wszystkich chrześcijan. Nie jest bynajmniej zarezerwowana dla księży czy misjonarzy. Należy o tym wciąż przypominać laikatowi.

### **Filip – bliższe poznanie Jezusa**

Słowa Filipa: „Znaleźliśmy tego, o którym pisał Mojżesz” (J 1, 45), a jeszcze bardziej posiadany „w ręku” dowód i deklaracja „Chodź i zobacz” (w. 46) – musiały być wstrząsem nie tylko dla Natanaela. Muszą też robić wrażenie na każdym wierzącym. Ale, czy robią? Czy rzeczywiście wielu z nich może pochwalić się bliższą znajomością z Chrystusem? Przyjaźń, rzetelne poznanie drugiego człowieka, wymaga bliskości, rodzaju intymnej relacji: chodzenia ze sobą. To przecież było na początku głównym „zajęciem” apostołów, „aby Mu towarzyszyli” (Mk 3, 14), aby mogli „nauczyć się Chrystusa” (Ef 4, 20), poznać Go osobiście – Jego naturę ludzką i boską. Zażyłość, serdeczność, obcowanie z Nim na co dzień pozwalają odkryć tożsamość tajemnicy tej niezwyklej Osoby. Święty Filip zachęca wszystkich do „przyjścia” i „zobaczenia” Mesjasza na własne oczy. Był ciekaw Boga. To nie przypadek, że właśnie do niego, nad Jeziorem Tyberiadzkim, zwrócił się Jezus z pytaniem: „Skąd kupimy chleba?” (por. J 6, 5). Zwierzył się z kłopotu swojemu przyjacielowi. Choć ten



mógł jedynie policzyć, że 200 denarów, to za mało<sup>54</sup>. To do niego, jako osoby najbliższej Jezusowi, zwrócili się Grecy z prośbą: „Panie, chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12, 21).

Jednak nie sposób poznać do końca Jezusa Chrystusa. Pytanie Filipa: „Panie, pokaż nam Ojca” (J 14, 8) mimo odpowiedzi Nauczyciela – „Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie” (14, 10) tak naprawdę niczego nie wyjaśnia, a jedynie okrywa jeszcze większą tajemnicą Osoby Ojca i Syna, bo przecież „Boga nikt nigdy nie widział” (1, 18). Mimo „niedomowień” Tajemnicy, św. Filip bez reszty poświęcił swe życie Chrystusowi<sup>55</sup>. Głosił Jego imię po całej Grecji, następnie we Frygii, gdzie – w Hierapolis – spotkała go śmierć. Przekazy nie są zgodne, co do jej rodzaju; miał zostać ukrzyżowany albo ukamienowany<sup>56</sup>.

W pamięci wszystkich pozostał – i pozostaje – jako „człowiek Jezusa”, bardzo Mu bliski, choć nie zawsze do końca rozumiejący Mistrza i zadający Mu niekiedy pytania niczym inny Filip...

### **Juda Tadeusz – *milczenie i słowo***

Tak o nim pisze historyk Nicefor: „Boski Juda nie Iskariota, lecz inny, którego zwano również Tadeuszem, a także Leweuszem<sup>57</sup>, syn Józefa, brat Jakuba”<sup>58</sup>. Według tej relacji Apostoł był synem św. Józefa, opiekuna i dalekiego krewnego Przenajświętszej Boga-rodzicy oraz bratem Jakuba Mniejszego, pierwszego biskupa Jerozolimy.

<sup>54</sup> Por. Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 99-101.

<sup>55</sup> Zwięzłą charakterystykę Filipa Apostoła podaje: G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 170-171.

<sup>56</sup> Tamże, s. 103.

<sup>57</sup> Albo Lebbeusz, co w wolnym tłumaczeniu oznacza „waleczne serce”. G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 227.

<sup>58</sup> Ewangelia wg św. Łukasza (6, 16) i Dzieje Apostolskie (1, 13) mówią, że Juda był synem Jakuba.

Zostawszy uczniem Pana stał się ofiarnym zwiastunem Chrystusa. Głosił Ewangelię w Judei, Samarii, Galilei, Idumei, Syrii, Mezopotamii, Persji i Armenii, gdzie zakończył swoje doczesne życie śmiercią męczeńską. Został ukrzyżowany i przeszyty strzałami z łuku<sup>59</sup>, co miało miejsce w latach 62-64 lub w roku 67<sup>60</sup>.

Apostoł jest autorem jednego krótkiego Listu. Ostrzega w nim chrześcijan przed fałszywymi nauczycielami, którzy nadużywając chrześcijańskiej wolności dopuszczają się niegodziwych czynów i wszelkich obrzydliwości, nadto zachęcają innych, aby podążali w ich ślady. List tchnie rygoryzmem i surowością, a jednocześnie wyczuwa się w nim wielką troskę o zbawienie dusz ludzkich. Styl Listu przypomina pełne napomnień i ostrzeżeń wypowiedzi proroków starotestamentowych<sup>61</sup>.

Niewiele informacji przetrwało o Judzie Tadeuszu. Szedł za Jezusem słuchając Jego słów i wędrując po zakurzonych drogach Galilei i Judei. Był człowiekiem milczącym<sup>62</sup>, Ewangelie odnotowały tylko jedno jego zdanie: „Panie, cóż się stało, że nam się masz objawić, a nie światu?” (J 14, 22). Swoje milczenie przerwał po Pięćdziesiątnicy. Opuścił Palestynę i powędrował opowiadać innym o miłości Boga objawionej w Chrystusie.

Z racji szczupłości danych, milczenie Judy Tadeusza jest doskonałym tematem do przemyśleń, co w wieku tak rozgadanych medialnie jest jak najbardziej zasadne. Z drugiej strony, jak na „niemowę” wypowiedział wiele słów do mieszkańców odległych krajów – Syrii, Mezopotamii, Persji i Armenii – głosząc wszędzie Ewangelię o królestwie Bożym.

---

<sup>59</sup> S. Strach, *Święty apostoł Juda brat Pański*, „Przegląd Prawosławny” nr 6(276)2008.

<sup>60</sup> *Wstęp w: BT, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań-Warszawa 1971, s.1395.

<sup>61</sup> S. Strach, *Święty apostoł Juda brat Pański*, „Przegląd Prawosławny” nr 6(276)2008.

<sup>62</sup> G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 227.

Wielu tematów dostarcza też List Apostoła, który często jest niedostrzegany i pomijany przez kaznodziejów. Jest zwięzły i krótki, porusza konkretne sprawy i problemy tamtego czasu. Godne naśladowania są więc zarówno forma jak i treść epistoły, i warte upowszechnienia w apostołstwie słowa drukowanego. Gadatliwość jest wrogiem Ewangelii, wszak z tym zastrzeżeniem, że zupełnie bez słowa nie sposób głosić Bożego orędzia, i gdy trzeba – winno ono gromić szyderców Pana (por. Jud 18). O tym także musi pamiętać wierzący. Jezus Chrystus nie może być „wstydliwym” tematem rozmów.

### **Barnaba – otwarcie i pojednanie**

Barnaba urodził się na Cyprze w pobożnej rodzinie żydowskiej. Później jego rodzina osiedliła się w Jerozolimie. Za młodu wraz z Szawłem z Tarsu pobierał nauki u znakomitego nauczyciela religii żydowskiej, Gamaliela. Po zmartwychwstaniu Chrystusa przyjął chrześcijaństwo. Wielkodusznie sprzedał posiadane pole, a pieniądze „złożył u stóp apostołów” (Dz 4, 37). Pracował w Antiochii Syryjskiej, a potem w Tarsie dołączył do Pawła. Przez dłuższy czas wspólnie ze św. Pawłem głosił Ewangelię na Cyprze, w Anatolii, w miastach: Attalia, Perge, Antiochia Pizydyjska, Ikonium, Listra i Derbe (Dz 13-14). Razem z Pawłem uczestniczył w tzw. Soborze Jerozolimskim (Dz 15, 1-35)<sup>63</sup>. Zwiastował świętą wiarę w Małej Azji, na Krecie, po czym jako pierwszy wśród apostołów udał się do Italii. Przez pewien czas przebywał w Rzymie, później założył gminę chrześcijańską w Mediolanie, gdzie został biskupem. Po powrocie do ojczyzny oddał się pracy apostołskiej wśród Żydów. Ci, rozjuszeni jego działalnością, ukamienowali go. W 488 r. odnaleziono – w nienaruszonym stanie – jego relikwie. Barnabie przypisuje się

<sup>63</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 164.

jeden z listów apokryficznych, *List apostoła Barnaby*, w którym wskazuje on na dwie drogi człowieka: drogę światłości (drogę cnót chrześcijańskich) i drogę ciemności (występuku). Jego autor wzywa odbiorców pisma, aby wszyscy wierzący w Pana kroczyli drogą światłości, która prowadzi do życia wiecznego z Bogiem<sup>64</sup>. Niektórzy przypisują Barnabie autorstwo kanonicznego Listu do Hebrajczyków<sup>65</sup>.

Barnaba znany jest z otwartości na pogan. Gdy przybył do Antiochii i „zoba-czył działanie łaski Bożej, ucieszył się i zachęcał wszystkich, aby całym sercem wytrwali przy Panu” (Dz 11, 23). Innym znanym faktem z życiorysu Barnaby jest spór ze św. Pawłem o osobę Jana (Marka ewangelistę), „tak iż oddalili się od siebie” (Dz 15, 39). To dowód na to, że nie można apoteozować pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej. Również wtedy nie brakowało trudności i odmiennych punktów widzenia<sup>66</sup>. Jest to w pewnym sensie dla nas pocieszające, gdyż świadczy o tym, że święci nie „spadają z nieba”, że są ludźmi takimi samymi jak my<sup>67</sup>. Świętość nie oznacza bezgrzeszności, lecz nieustanny proces nawracania się, zawracania z tej drugiej drogi wspomnianej w *Liście apostoła Barnaby* – z drogi ciemności.

Jawi się więc św. Barnaba jako przykład chrześcijanina, który gotowy jest do rozpoczynania od nowa, do skruchy, pojednania i przebaczenia; ostatecznie wszyscy trzej – Paweł, Barnaba i Marek – połączyli swe siły w dziele Ewangelii (Flm 24; 2Tm 4, 11), bez „różnicy między Żydem a Grekiem”, gdyż „każdy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony” (Rz 10, 12.13).

---

<sup>64</sup> S. Strach, *Święci apostołowie Bartłomiej i Barnaba*, „Przegląd Prawosławny” nr 6(252)2006.

<sup>65</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 166.

<sup>66</sup> G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 185.

<sup>67</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 165.

Współcześni chrześcijanie są jednak dość przewrotni i także tę „złotą zasadę” ewangelizacji często interpretują na swój własny sposób i użytek. Łatwiej przychodzi im otwierać się na wyznawców religii niechrześcijańskich, niż pojednać z „bratem odłączonym”. Nie o taką „otwartość” chodzi, która przypomina wpuszczenie wilka do owczarni (zob. Dz 20, 28-29). Barnaba uczy otwartości, która nie rujnuje jedności Kościoła, nie „rozmydla” Ewangelii, lecz buduje prawdziwe Ciało Chrystusa, dzięki któremu możliwe jest uzyskanie „dziedzictwa ze wszystkimi świętymi” (por. w. 32).

### **Tymoteusz – chrześcijański format życia**

Jego rodzinne miasto to likańska Listra, położona w Azji Mniejszej. Ojciec świętego był Grekiem, matka Żydówką. Wraz z rodzicami przyjął chrześcijaństwo pod wpływem misyjnej działalności św. Pawła. Tymoteusz był człowiekiem niezwykle uzdolnionym. Apostoł Narodów, dostrzegając przy tym głęboką jego wiarę i miłość do Chrystusa, wziął go pod swoją szczególną opiekę. Od tej pory młodzieniec stał się towarzyszem jego podróży misyjnych, a z czasem – umiłowanym uczniem, jego *alter ego*<sup>68</sup>. *Dzielił ze swoim mistrzem cierpienia, prześladowania, a nawet więzienie. Przeszedł z nim całą Azję Mniejszą. Potem wyruszył do Macedonii, do Aten i Tesaloniki. Apostoł Paweł wyświęcił go na biskupa Efezu. Skierował do niego dwa listy pasterskie, pełne pouczeń i rad w dziedzinie kierowania Kościołem Bożym. Tymoteusz zakończył swoją posługę w Efezie, przypieczętowując ją własną krwią. Około 93 roku, kiedy w mieście odbywały się pogańskie uroczystości ku czci bogini Artemidy, Biskup – nie mogąc znieść bałwochwalstwa – wszedł w świętujący tłum i zaczął głosić prawdę o Jedynym Prawdziwym Bogu. Rozwścieczeni poganie rzucili się na biskupa, wlekli go po ziemi i w końcu zatłukli kamieniami. Tymoteusza pochowano w okoli-*

<sup>68</sup> Tamże, s. 152.

cach Efezu<sup>69</sup>. Miało to wydarzyć się w czasach cesarza Domicjana (81-96). Informację taką znajdujemy w tekście apokryficznym z IV wieku *Męczeństwo Tymoteusza Apostoła*<sup>70</sup>.

Postać Tymoteusza jawi się jako przykład pasterza wielkiego formatu. Ten, skądinąd o wątłym zdrowiu, młody człowiek wykazał się hartem ciała i duszy. Bo też warunki, w których pracował nie należały do łatwych, a które najlepiej scharakteryzował św. Paweł w *Drugim Liście do Koryntian* (rozdz. 11). Tymoteusz był autorytetem kościelnej wspólnoty w Efezie; stanowczy i bezkompromisowy. Musiało to być niełatwe zadanie dla młodego przecież biskupa<sup>71</sup>. Ale Tymoteusz to nie tylko „wzorzec” biskupa, to także wzór dla każdego wierzącego, dla „laika”, który stoi w pierwszej linii frontu walki ze zwolennikami wspomnianej wcześniej „drugiej drogi” – zwłaszcza dzisiaj, kiedy „występek” jest szczególnie promowany i przedstawiany jako „dobro inaczej”. Wobec takiej światowej „tendencji”, wierzący winni wypowiadać stanowcze *non possumus*<sup>72</sup> i wchodzić między „świętujący tłum”, by głosić prawdę o Panu naszym Jezusie Chrystusie – „Jedynym Prawdziwym Bogu”.

### Szczepan – dwie aktywności

Pierwszy męczennik wiary należał do grona siedmiu diakonów powołanych na tę godność przez Apostołów. Dzieje Apostolskie opowiadają, iż po zesłaniu Ducha Świętego grono wyznawców Chrystusa bardzo szybko zaczęło się powiększać. Zbierali się oni na modlitwy i sławili Boga, i „jeden duch i jedno serce ożywiały

---

<sup>69</sup> S. Strach, *Św. apostoł Tymoteusz*, „Przegląd Prawosławny” nr 1(271)2008.

<sup>70</sup> Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 399.

<sup>71</sup> *Wstęp* w: BT, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań-Warszawa 1971, s. 1346.

<sup>72</sup> Sformułowanie z *Memoriału Biskupów Polskich do Władz PRL*, 8 maja 1953 r. („Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno. NON POSSUMUS!”).

wszystkich wierzących” (Dz 4,32). Nikt z chrześcijan nie nazywał własnego majątku swoim, ale wszystko było wspólne. Sprzedawali swoje dobra i oddawali należność Apostołom, od których otrzymywali to, co było niezbędne do życia. Z upływem czasu, kiedy liczba wiernych urosła na tyle, że apostołom trudno było bezpośrednio zarządzać kościelnym majątkiem, i poczęły na tym tle powstawać niesnaski, postanowili oni, w porozumieniu z wiernymi, powołać do tego zajęcia mężów „cieszących się sławą, pełnych Ducha i mądrości” (6, 3).

Diakoni, pełniąc w Kościele posługi charytatywne, sprawowali również funkcje liturgiczne i misyjne. Jako gorliwy misjonarz i apologeta chrześcijaństwa wyróżniał się zwłaszcza diakon Szczepan. Był to mąż głębokiej wiary, obdarzony szczególną łaską przez Ducha Świętego, wspaniały mówca i polemista. Głosił Ewangelię, potwierdzając prawdę swych słów nadprzyrodzonymi znakami tak, że uczeni żydowscy nie mogli dorównać mu mądrością. Podczas ostatniego wystąpienia w Sanhedrynie wypowiedź Szczepana wywołała falę nienawiści. Obwiniono go o bluźnierstwa przeciwko Bogu i Mojżeszowi. W konsekwencji rozwścieczony tłum wywlókł go poza granice Jerozolimy i tam ukamienował. Stał się więc Szczepan, według słów Asteriusza (III w.): „pierwocinami męczenników, nauczycielem cierpień za Chrystusa, fundamentem dobrego wyznania, albowiem przed Szczepanem nikt nie przelewał swojej krwi za Ewangelię”<sup>73</sup>.

Święty Szczepan był przede wszystkim ewangelizatorem w środowisku swoich współziomków, zwanych hellenistami. „Pełen łaski i mocy” (Dz 6, 8) w imię Jezusa szerzył nową interpretację Mojżesza i Proroków; odczytywał na nowo Stary Testament – w świetle zmartwychwstania Chrystusa. Przekazana przez Łukasza katecheza zapewne pokrywała się ze słowami Jezusa, którymi pouczał uczniów z Emaus: im także wykładał Pisma i Proroków (zob. Łk 24, 25.27).

---

<sup>73</sup> S. Strach, *Pierwszy męczennik święty Stefan*, „Przegląd Prawosławny” nr 1(247)2006.

Szczepan ogłasza koniec kultu świątynnego czyniąc „świętynią” zmartwychwstałego Jezusa. To „nie” wobec świątyni jerozolimskiej najbardziej rozwścieczyło słuchaczy. Ukamienowali go za Bramą Damasceńską<sup>74</sup>. Wydarzenie to miało swoje misyjne konsekwencje: w następstwie pierwszego w historii prześladowania chrześcijan, wierzący rozproszyli się po Samarii, Fenicji i Syrii aż po Antiochię, zanosząc wszędzie nową wiarę<sup>75</sup>.

Historia Szczepana uczy współczesnych chrześcijan, że nigdy nie należy oddzielać zaangażowania społecznego od odważnego głoszenia wiary<sup>76</sup>. Aktywność społeczna, charytatywna, ma wypływać z Ewangelii; nie może jej jednak zastępować. Dzieło charytatywne pozbawione ewangelicznego fundamentu staje się czystym aktywizmem, który nierzadko przekształca się w swoistą „homolatrię”; media – a i tablice ogłoszeń parafialnych – lansują nader często owych „bożków” dobroczynności, którzy z aktów filantropii uczynili sobie „światła rampy” dla własnej kariery, sławy i rozgłosu. Innymi słowy, są jak owi faryzeusze wystający na rogach ulic i w synagogach, „żeby się ludziom pokazać” (Mt 6, 5).

Życie chrześcijańskie obejmuje obydwa pola aktywności – w obrębie *caritas* i *verbum* – i obydwa wykonuje „po cichu”, tak, że „nie wie lewa ręka co czyni prawa” (por. Mt 6, 3.5). Nie oznacza to jednak, że gdy zajdzie potrzeba, nie należy głośno chwalić się dziełem charytatywnym<sup>77</sup> i odważnie mówić o Bogu. Obydwa dzie-

---

<sup>74</sup> Obecnie znajduje się tam kościół św. Szczepana. Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 159.

<sup>75</sup> Por. Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 158-160.

<sup>76</sup> Tamże, s. 161.

<sup>77</sup> Niektórzy ludzie i organizacje organizują spektakularne i nagłaśniane przez media akcje niesienia pomocy potrzebującym, spychając w cień całoroczne i trwające „permanente” w ciągu historii Kościoła akcje charytatywne chrześcijan. Zresztą, nie należy zapominać, że do różnego rodzaju „świeckich” puszek wrzucają swoje pieniądze w dużej mierze chrześcijanie (dop. aut.).



ła – charytatywne i apostołskie – są koroną życia chrześcijańskiego (notabene, „Szczepan” znaczy „korona”)<sup>78</sup>.

### Filip diakon – są tylko możliwości

Urodził się w Cezarei Palestyńskiej. Był jednym z siedemdziesięciu apostołów (uczniów), zwanych mniejszymi, należał także do grona siedmiu diakonów. Bliski współ-pracownik pierwszego męczennika i diakona św. Szczepana<sup>79</sup>. Najwięcej o pracy apostołskiej Filipa opowiadają Dzieje Apostolskie w rozdziale ósmym. Szczególnie są dwa przykłady jego aktywności. Mowa o dwóch „spektakularnych” chrztach: Szymona „czarnoksiężnika” (Dz 8, 9-13) oraz Etiopczyka prozelity (26-40), dworskiego urzędnika królowej etiopskiej Kandaki<sup>80</sup>. Ta druga, barwnie opisana, historia jest bardzo pouczająca. Warto zwrócić uwagę na pytanie diakona skierowane do dworzanina zagłębionego w lekturze Izajasza: „«Czy rozumiesz, co czytasz?»” (8, 30), oraz na odpowiedź Etiopczyka: „«Jakżeż mogę [rozumieć], jeśli mi nikt nie wyjaśni?»” (w. 31). Finał katechezy, przeprowadzonej w iście „ekspresowym” tempie, znamy: «Oto woda – powiedział dworzanin – cóż przeszkadza, abym został ochrzczony?». Odpowiedział Filip: «Można, jeśli uwierzysz z całego serca». Odparł mu: «Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym». I kazał zatrzymać wóz, i obaj, Filip i dworzanin, zeszli do wody. I ochrzcił go” (w. 36-38).

Już jako biskup, Filip nauczał o Chrystusie w Tralii Lidyjskiej, gdzie doprowadził do zburzenia wielu pogańskich świątyń<sup>81</sup>. Pra-

<sup>78</sup> G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 56.

<sup>79</sup> S. Strach, *Święty apostoł i diakon Filip*, „Przegląd Prawosławny” nr 10(268)2007.

<sup>80</sup> Kandaki – to nie imię własne królowej Etiopii, lecz tytuł godności, jak „faraon” czy „królowa”. G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 58.

<sup>81</sup> S. Strach, *Święty apostoł i diakon Filip*, „Przegląd Prawosławny” nr 10(268)2007.

cował w Samarii i w odbudowanej przez Heroda stolicy zwanej od-  
tąd Sebaste. Potem udał się na wybrzeże Morza Śródziemnego, do  
Gazy. Tutaj właśnie miała miejsce wyżej opisana scena spotkania  
z etiopskim „eunuchem”. Później pracował w Cezarei Nadmorskiej,  
która była siedzibą rzymskiego gubernatora Palestyny. Mieszkał tam  
z czterema niezamężnymi córkami<sup>82</sup>. W Cezarei miał okazję gościć  
św. Pawła. Dożył sędziwego wieku. Zmarł śmiercią naturalną<sup>83</sup>.

Święty Filip diakon korzystał z każdej nadarzającej się okazji, by  
przymnażać Kościołowi wierzących. Nie miał „psychologicznych”  
problemów w ochrzczeniu etiopskiego „eunucha”, czy pogańskiego  
„czarownika”. Także okoliczności i miejsca chrztów nie stanowiły  
problemu dla Filipa. Były to jedynie możliwości, z których skorzy-  
stał. W istocie, ani zakurzony wóz, ani napotkany nieznaną potok,  
„jakaś woda” (w. 36), nie umniejszały godności sakramentu. Dia-  
kon nie wchodził w polemikę z „czarnoksiężnikiem” Szymonem, ani  
z Etiopem – po prostu głosił im Dobrą Nowinę, która najlepiej broni  
się sama. W istocie nauczanie Ewangelii przy pomocy przekonywa-  
nia, czy to „ogniem i mieczem”, czy tylko „językiem giętkim, któ-  
ry powiedziałby wszystko, co pomyśli głowa, był jak piorun, jasny,  
prędkie”<sup>84</sup> – jest dalece nieskuteczne i w historii Kościoła przyniosło  
więcej szkody niż pożytku. Głoszenie Ewangelii jest w gruncie rze-  
czy spokojnym, lecz pełnym autorytetu, Chrystusowym „powiadam  
wam”. To Chrystusowe „powiadam” jest zdecydowanie skuteczniej-  
sze od prowadzenia jałowych sporów<sup>85</sup>. Tak naprawdę w głoszeniu

<sup>82</sup> Filip miał cztery córki dziewice, które były obdarzone przez Pana darem pro-  
roctwa (por. Dz 21,8-9). Jedną z nich, Hermionę, poniosła męczeńską śmierć za wiarę  
Chrystusową i została zaliczona w poczet świętych. S. Strach, *Święci apostołowie  
Bartłomiej i Barnaba*, „Przegląd Prawosławny” nr 10(268)2007.

<sup>83</sup> G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 59.

<sup>84</sup> J. Słowacki, *Beniowski*, Pieśń V, <http://www.zwoje-scrolls.com/zwoje15/text03p.htm>; odczyt 18.03.2010.

<sup>85</sup> W czterech Ewangeliach „powiadam wam” występuje 139 razy. Zob. *Konkor-  
dancja Starego i Nowego Testamentu do Biblii Tysiąclecia*, red. J. Flis, Warszawa 1991,  
Fundacja Misyjna Świeckich, s. 1044-1045.

Ewangelii „nie ma problemów – są tylko możliwości”<sup>86</sup>. Postawa Filipa diakona jest tego najlepszym przykładem.

### **Onezym – ku wolności wyswobodził nas Chrystus**

O niewolniku Onezymie dowiadujemy się z Listu św. Pawła do Filemona i *Żywotów świętych*; był on – jeszcze jako poganin – niewolnikiem zamożnego mieszkańca Kolosów i chrześcijanina Filemona. Obawiając się kary za jakiś bliżej nieokreślony występki, uciekł do Rzymu. Tutaj poznał „starego Pawła” (w. 9) i służył mu, pozostającemu „w kajda-nach [noszonych dla] dla Ewangelii” (w. 13). Tam, we więzieniu, św. Paweł ochrzcił Onezyma<sup>87</sup>, choć, jak nigdyś zaznaczył, niewielu ochrzcił w swoim życiu poza domem Stefanasa (1Kor 1, 16).

Onezym w świetle rzymskiego prawa nadal był zbiegiem i groziły mu dotkliwe konsekwencje z tego powodu: wypalenie na czole piętna „F” (*fugitivus*) oraz noszenie do końca życia na szyi żelaznej obręczy<sup>88</sup>. Pomny nauk św. Pawła, że należy przede wszystkim szukać wolności ducha, niewolnik zdecydował się wrócić do swego pana. Paweł napisał krótki list, w którym wstawił się zanim, prosząc Filemona, aby przyjął zbiegłego „już nie jako niewolnika, lecz (...) jako brata umiłowanego” (w. 16). Filemon, rzecz jasna, obdarował Onezyma wolnością. Ten stał się „mniejszym apostołem” i głosił słowo Boże w Hiszpanii, Grecji i Azji Mniejszej. Był trzecim biskupem Efezu (po św. Janie i św. Tymoteuszu). Życie swe zakończył męczeńską śmiercią w Rzymie około 109 roku<sup>89</sup>.

W tle historii życia Onezyma widać jednak Filemona, bogatego chrześcijanina, z którego domu uciekł niewolnik Onezym. Całe

<sup>86</sup> Por. A. de Mello, *Modlitwa żaby*, cz. 1, WAM Kraków 1998, s. 328.

<sup>87</sup> G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 240.

<sup>88</sup> *Wstęp w: BT, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo Pallo-tinum, Poznań-Warszawa 1971, s. 1358.

<sup>89</sup> S. Strach, *Święty apostoł Onezym*, „Przegląd Prawosławny” nr 2(272)2008.

zdarzenie stawia Filomena w dwuznacznej sytuacji. Widać, nie było Onezymowi aż tak dobrze w chrześcijańskim domu, skoro musiał uciekać...? Także wstawiennictwo św. Pawła wydaje się być niezrozumiałe, skoro Filomen był „szlachetnym” jego przyjacielem i „współpracownikiem”<sup>90</sup>, apostołem Jezusa Chrystusa. Czy rzeczywiście trzeba było wstawiać się za Onezymem niejako z „wysokiego urzędu” i ręczyć swoim „majątkiem”? Píše bowiem Paweł: „Jeśli zaś wyrządził ci jakąś szkodę lub winien jest cokolwiek, policz to na mój rachunek (...), ja uiszczę odszkodowanie” (w. 18). Chyba tę niezręczność sytuacji zauważył Apostoł, bo zaraz przypomina Filemonowi, że „ty w większym stopniu mi jesteś winien siebie” (w. 19).

Jak widać, chrzest nie jest „patentem” na chrześcijaństwo i trzeba było czasu, by zniewolenie człowieka przez człowieka przestało być „normą” w chrześcijańskich państwach i chrześcijańskiej mentalności.

Historia Onezyma jest ciekawym przykładem Bożego działania w aspekcie ludzkiej wolności, bo przecież „ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1). Filomen zdaje się tego – na początku – nie pojmować, przyjmując zasadę prawa rzymskiego za ważniejszą od normy ewangelijnej. Jakże często współczesny człowiek wierzący czyni podobnie, zasłaniając się prawem państwowym i podporządkowując mu prawo Boże.

### **Jazon i Sozypater – wiara rozumna czy naiwna?**

Jazon<sup>91</sup> pochodził z Tarsu, natomiast Sozypater<sup>92</sup> z Achai. Byli krewnymi, a zarazem uczniami św. Pawła Apostoła, który ustanowił ich biskupami: Jazona w Tarsie, Sozypatera w Ikonium. Obydwaj zwiastowali Ewangelię głównie na wyspie Korfu, za co zostali wtrąceni do więzienia. W więzieniu nie porzucili misji ewangelizacyjnej

---

<sup>90</sup> G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 240.

<sup>91</sup> Dz 17, 5-7; Rz 16, 21

<sup>92</sup> Rz 16, 21.

i nawrócili na chrześcijaństwo siedmiu przestępców, którzy potem ponieśli śmierć męczeńską za wiarę. Ich los podzielił również nawrócony naczelnik więzienia. Sami biskupi na oczach tłumu zostali poddani okrutnym torturom, po czym ponownie wrzucono ich do lochu. Świadkiem męki Jazona i Sozypatera była córka rządcy wyspy, Cercyra, która poruszona do głębi ich cierpieniami, sama uwierzyła w Chrystusa. Ją również poddano najrozmaitszym torturom, w końcu przebito strzałami i zaduszono dymem. Po śmierci córki rządca wyspy jeszcze bardziej wzmógł prześladowania chrześcijan, lecz trwało to dość krótko, gdyż wkrótce utonął podczas przeprawy na wyspę. Po jego śmierci apostołowie odzyskali wolność i kontynuowali misję ewangelizacyjną. Jednak po objęciu stanowiska przez nowego rządcę wyspy, znów znaleźli się we więzieniu. Tam, po torturach, zostali wrzuceni do kotła z wrzącą smołą. Wszakże pozostali cali i zdrowi, czym wprowadzili w zdumienie tłum, tak że wielu uwierzyło w Pana. Uwierzył też i nowy rządcą Korfu, wołając: „Boże Jazona i Sozypatera, zmiłuj się nade mną!”. Następnie przyjął chrzest z rąk biskupów, którzy mu nadali imię Sebastian. Od tego czasu Jazon i Sozypater bez żadnych przeszkód głosili Słowo Boże. Odeszli do Pana dożywszy sędziwego wieku<sup>93</sup>.

Obydwaj święci biskupi, niczym młodzieńcy Szadrak, Meszak i Abed-Neg (Dn 3, 19-24, 46-50), są wzorem biblijnej wiary, dzięki której zdolni byli wyjść bez szwanku z „ognistego pieca”. Dzisiaj nawet najpobożniejsi z chrześcijan w obydwu historiach dopatrują się jedynie morału i bagatelizują fakty, uważając je za wymysł ludzkiej wyobraźni. Jeśli jeszcze można zrozumieć ten „racjonalizm” w stosunku do opisów *Żywotów Świętych*, to przecież nie sposób poważnie się na takie stwierdzenie wobec Księgi Daniela, gdyż byłoby to bluźnierstwem i zarzuceniem kłamstwa Autorowi Biblii, w istocie byłby to grzech przeciwko Duchowi Świętemu...

---

<sup>93</sup> S. Strach, *Święci apostołowie Jazon i Sozypater*, „Przegląd Prawosławny” nr 4(274)2008.

Ta historia dostarcza kolejnego dowodu na prawdziwość słów Chrystusa i Jego Ewangelii. To my – zracjonalizowani chrześcijanie – podejmujemy się roli recenzentów słów Pana Boga i dowodzimy ludziom, co Autor miał na myśli. Bóg naprawdę wyraża się bardzo jasno. Nie potrzebuje komentarza.

### **Antypas – nawróćcie się!**

To kolejna, po Onezymie, Jazonie i Sozypaterze, „egzotyczna” postać Nowego Testamentu, niemal zupełnie zapomniana przez Kościół Zachodu. Zresztą, gwoli sprawiedliwości należy zauważyć, że Antypas pojawia się tylko jeden jedyny raz na kartach Biblii, i to na dodatek w Apokalipsie, Księdze, co do której zwykły chrześcijanin ma co najmniej „ambiwalentne” podejście. Czy to powód wystarczający, by o Antypasie zupełnie zapomnieć?

Święty Jan Apostoł (Teolog) wymienia jego osobę w *Liście do Kościoła w Pergamonie*: „Wiem, gdzie mieszkasz: tam, gdzie jest tron szatana, a trzymasz się mego imienia i wiary mojej się nie zaparłeś, nawet we dni Antypasa, wiernego świadka (ὁ μάρτυς) mojego, który został zabity u was, tam gdzie mieszka szatan” (Ap 2, 13).

Antypas był uczniem Jana Apostoła, który wyświęcił go na biskupa Pergamonu (Azja Mniejsza). Podczas prześladowań w czasach cesarza rzymskiego Domicjana, został aresztowany i przyprowadzony przed oblicze rządcy miasta. Ten oskarżył biskupa o działania wymierzone przeciwko religii państwowej. W wyniku działań biskupa bogowie do tego stopnia poirytowali się na mieszkańców, że przestali opiekować się miastem. Chodziło, rzecz jasna, o malejącą „frekwencję” w pogańskich świątyniach i – co za tym idzie – mały dopływ „gotówki” (ofiar) dla kapłanów. W odpowiedzi na oskarżenia, Antypas wygłosił znakomitą mowę polemiczno-demaskatorską. Dowodził w niej niemocy bałwanów, konkludując, iż są to fałszywi bogowie, demony. Jednocześnie wezwał wszystkich obecnych, aby uwierzyli w Prawdziwego, Wszechmogącego Boga – Jezusa Chry-

stusa, który zstąpił z niebios dla zbawienia świata. Rozwścieczeni mową poganie zawlekli biskupa do świątyni Artemidy i wrzucili do wnętrza rozpalonego do czerwoności miedzianego byka. Żegnając się znakiem krzyża i modląc za swych oprawców, Antypas zakończył swe życie w 92 roku<sup>94</sup>.

Jak wspomniano, pamięć świętego męczennika przywołuje jedynie *Objawienie Jezusa Chrystusa*. Wymienia go w jednym z listów, jakie zostały skierowane do siedmiu Kościołów w Azji Mniejszej, nad którymi sprawował pasterską opiekę św. Jan Apostoł. W listach została przedstawiona ocena stanu duchowego każdej ze wspólnot. Do aniołów stojących na czele poszczególnych Kościołów (biskupów?) zwraca się Jezus Chrystus – poprzez św. Jana – z obietnicami bądź groźbami o charakterze eschatologicznym. Konkluzją listu do Kościoła w Pergamonie jest mocne: „Nawróć się zatem!” (2, 16)<sup>95</sup>.

Wielu chrześcijan, zarówno tych bardzo pobożnych, a i tamtych – „wierzących i niepraktykujących” – charakteryzuje zanik poczucia krytycyzmu wobec samych siebie; znakomicie sprawdzają się w roli sędziów swoich bliźnich, jednak z samooceną bywa u nich znacznie gorzej. Jedni dowodzą swej „ortodoksji” skrupulatnym liczeniem „dziesięciny z mięty, kopru i kminku” (Mt 23, 23), drudzy zaś przekonują, że wystarcza sama wiara, bez uczynków (zob. Jk 2, 14-19). Jednym i drugim św. Antypas pozostawia swój czyn męczeński i słowa Pana: „Nawróćcie się!”. Tylko nawrócony – „zwycięzca” – może liczyć na „ukrytą mannę i biały kamyk” (zob. Ap 2, 17): pokarm duchowy (Eucharystię) i „węgiel z ołtarza”, który oczyszcza ludzką duszę (Iz 6, 6-7) i pozwala wejść do królestwa Bożego<sup>96</sup>.

<sup>94</sup> S. Strach, *Święty Męczennik Antypas Biskup Pergamonu*, „Przegląd Prawosławny” nr 4(262)2007.

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> Zob. przypis do Ap 2, 17 w: BT, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań-Warszawa 1971, s. 1399.

## Pryscylla i Akwila – małżeństwo chrześcijańskie

Cywilizację współczesną trawi śmiertelna choroba; jest nią upadek małżeństwa. Dziś wielu upatruje tej naturalnej i czcigodnej „instytucji” w związku dwojga osób bez względu na płeć stron, zaprzeczając zarówno prawu naturalnemu jak i boskiemu. Nie miejsce tu na polemikę z protagonistami tych niedorzecznych sądów, gdyż nie sposób dowieść prawdziwości jakiegokolwiek fałszu. Z drugiej strony równie niedorzeczne wydaje się dowodzenie prawdziwości prawdy.

Pryscylla, zwana swojsko Pryska, i Akwila należeli do pokolenia ludzi, którzy byli „blisko Chrystusa” w sensie dosłownym i w znaczeniu symbolicznym. Ona, Żydówka z Rzymu, on – Żyd z Anatolii, poznali się zapewne w stolicy imperium i tam pobrali. Tam też przyjęli chrześcijaństwo, zapewne w latach czterdziestych<sup>97</sup>. O Chrystusie dowiedzieli się od miejscowej wspólnoty chrześcijan, założonej zapewne przez Barnabę, który jako pierwszy przybył do Rzymu<sup>98</sup>.

Czym zasłynęło to starożytne małżeństwo chrześcijańskie, że wspomina się je po dziś dzień? Sprawily to dwa zdania: z listów św. Pawła: do Koryntian: „Pozdrawiają was serdecznie w Panu Akwila i Pryscylla razem ze zbierającym się w ich domu Kościołem” (1Kor 16, 19), i do Rzymian: „Pozdrówcie współpracowników moich w Chrystusie Jezusie Pryske i Akwile” (Rz 16, 3); oraz zdanie z Dziejów Apostolskich: „Gdy go [Apollosa – dop. aut.] Pryscylla i Akwila usłyszeli, zabrali ze sobą i wyłożyli dokładniej drogę Bożą” (18, 26). Zarówno pozdrowienia Pawła, jak i relacja Łukasza, odsłaniają czytelnikowi „tajemnicę domu” tej chrześcijańskiej rodziny. Był to w istocie „domowy Kościół”. Kościół żywy i bardzo „mobilny”. Oto, po nieporozumieniach, jakie powstały w żydowskiej diasporze w związku ze sporem dotyczącym Mesjasza-Chrystusa, cesarz We-

---

<sup>97</sup> Por. Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 171.

<sup>98</sup> S. Strach, *Święci apostołowie Bartłomiej i Barnaba*, „Przegląd Prawosławny” nr 6(252)2006.



spazjan (41-54) wydał edykt, mocą którego Żydzi, bez względu na wyznanie (starozakonni i chrześcijanie), musieli opuścić Rzym. Wśród nich znaleźli się również Pryscylla i Akwila. Udali się najpierw do Koryntu, a później do Efezu<sup>99</sup>. W każdym z tych miast ich dom był w istocie świątynią, w której gromadził się lokalny Kościół<sup>100</sup>. To w tym „domowym Kościele” poznał dokładniej „drogę Bożą” Apollos, odważnie przemawiający w efeskiej synagodze konwertyta z Aleksandrii. To w tym domu – w Efezie – gromadził się Kościół i celebrowano święte misteria. Ostatecznie małżonkowie powrócili na stałe do Rzymu, gdzie – jak wyraził się Paweł – „nadstawiali karku” za życie Apostoła (zob. Rz 16, 4). Święty Paweł wdzięczny jest im nie tylko w swoim imieniu, ale i w imieniu „wszystkich Kościołów [nawróconych] pogan” (tamże).

To dzięki takim małżeństwom, takim rodzinom, chrześcijaństwo docierało do mieszkańców imperium rzymskiego, do mentalności Żydów, Greków, Rzymian: „do wszystkich narodów” (por. Mt 28, 19). Dzięki nim mógł wzrastać i rozwijać się Kościół. To lekcja zadana, i wciąż do odrobienia, dla współczesnych małżeństw chrześcijańskich, zwłaszcza dzisiaj, gdy świat podąża „drogą ciemności”, a Kościołem wstrząsają różnego rodzaju „seks-afery”, których aktorami są duchowni<sup>101</sup>. Dziś w dużej mierze to rodzina, „najmniejsza komórka społeczna” i jeszcze nie zinstytucjonalizowana, opiera się jeszcze, choć z trudem, wyzwaniom czasu, i to w niej współczesna ambona powinna upatrywać początku „drogi światłości”. Wzorem dla niej – niestety, nie dość znanym – są małżonkowie Pryscylla

<sup>99</sup> G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 326.

<sup>100</sup> Przez pierwsze trzy wieki chrześcijanie nie posiadali świątyń, lecz sprawowali kult eucharystyczny w domach. Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 172.

<sup>101</sup> Bardzo niepokojąco brzmią w tym kontekście słowa Pana Jezusa: „« Na Katedrze Mojżesza zasiadli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą, lecz uczynków ich nie naśladowajcie (...) Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona...»” (Mt 23, 2-4).

i Akwila. Stąd „homiletyczny postulat”: należy bliżej przedstawić naszym rodzinom Pryskę i Akwilę. Obecnie, gdy chrześcijańskie rodziny coraz częściej przemierzają się z miejsca na miejsce, może to stać się atutem w rozprzestrzenianiu „domowych Kościołów” poza nasze granice i czasy, i tak jak dzięki Pryscie i Akwili, „zdrowa nauka” dotrze do kolejnych pokoleń<sup>102</sup>.

### **Ewodia i Syntycha – skłócone i pogodzone**

Czy Ewodia i Syntycha mogą być dziś wzorem dla kogokolwiek? Święty Paweł zdaje się je napominać: „Wzywam Ewodię i wzywam Syntychę, aby były jednomyślne w Panu” (Flp 4, 2). A dalej prosi niejakiego Syzyga, by im pomagał, „bo one razem ze mną trudyły się dla Ewangelii” (w. 3). Współczesny „Orygenes” zapewne wszystkie te trzy postacie ująłby alegorycznie, bo też imiona bohaterów zdają się stanowić jakiś kalambur. Ewodia to po grecku „dobra droga”, a Syntycha – „wspólny los”, z kolei „prawdziwy Syzyg”, to dosłownie „prawdziwy współpracownik w wierze”<sup>103</sup>. Można by więc domyślać się w tych dwu kobietach wszystkich wierzących, dla których wspólny los to dobra – jednomyślna w Panu – życiowa droga, na której przewodzi i pomaga stojący na czele chrześcijańskiej wspólnoty – *szyzygos* – biskup lub diakon. Byłaby to więc nauka moralna w szerszym rozumieniu niż tylko „napomnienie szczegółowe”, jak to ujmuje redakcyjny „podtytuł” Biblii Tysiąclecia. I taka jest, w rzeczywistości.

---

<sup>102</sup> Więcej na temat apostołskiego aspektu życia i działalności chrześcijańskich małżonków Pryscylli i Akwili: Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 172-175.

<sup>103</sup> „Po grecku „współpracownik” to *szyzygos* (dosłownie: „ten, który niesie to samo jarzmo, czyli wykonuje to samo zadanie, pełni tę samą funkcję), określenie, które może być rozumiane również jako imię własne”. Nie mniej tajemniczy Syzyf pojawia się w Biblii tylko jeden raz. G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 118-119.

W czasie drugiej podróży misyjnej św. Paweł założył wspólnotę chrześcijańską w Filipi (Dz 16, 12-40). Stosunkowo krótki pobyt Apostoła w mieście, zakończony jego uwięzieniem, zrodził jednak silne i serdeczne więzy z lokalną wspólnotą. Filipianie byli niezwykle hojni dla Pawła. Wdzięczność za finansowe wsparcie była powodem listu, który Paweł i Tymoteusz przesłali „wszystkim świętym w Chrystusie Jezusie, którzy są w Filipi, wraz z biskupem i diakonami” (Flp 1, 1). Tym bardziej dziwi fakt wezwania dwóch chrześcijanek miejscowej wspólnoty (o jakże symbolicznych imionach) do zgody, w kon-tekście nieznanego bliżej konfliktu (Flp 4, 2-3), który zamącił życie tamtejszej wspólnoty. Kobiety te – Ewodia i Syntycha – należały do gorliwych i wpływowych chrześcijanek w mieście. Niektórzy egzegeci przypuszczają, że wcześniej należały do otoczenia Lidii, która gromadziła – głównie pobożne niewiasty – na wspólną modlitwę, w pewnym spokojnym miejscu poza miastem. Być może wtedy właśnie – niewykluczone, że z rąk Pawła – przyjęły chrzest i zgłosiły swoją gotowość wspierania Apostoła<sup>104</sup>.

Od czasu wspólnych apostoelskich trudów „dla Ewangelii” do momentu redagowania Listu upłynęło około dziesięciu lat. Sytuacja się zmieniła. Musiał powstać poważny rozłam, skoro interweniował sam św. Paweł. Apostoł wzywa kobiety do zgody ze względu na Pana i dobro Kościoła. W tym celu prosi Syzyga – lokalnego *biskupa* lub *diakona* – o pomoc w zażegnaniu sporu (Flp 4, 3), a gdyby to nie pomogło planuje wysłać z podobną misją Epafrodyta (2, 25n), Tymoteusza lub przybyć osobiście (2, 19-24)<sup>105</sup>. Najprawdopodobniej nie chodziło o doktrynalne spory, bo nie pojawiają się one w dalszej części Listu, chodziło zapewne o sprawy przyziemne, których echo pobrzmiwa z Dziejów Apostoelskich, „że przy codziennym rozda-

<sup>104</sup> K. Romaniuk, *Uczniowie i współpracownicy Pawła*, Warszawa 1993, s. 77.

<sup>105</sup> <http://biblia.wiara.pl/doc/423108.6-Sklocone-i-pogodzone-Ewodia-i-Syntycha>; odczyt 22.03.2010.

waniu jałmużny zaniedbywano wdowy” (6, 1). Zwykle, gdy nie wiadomo o co chodzi, chodzi o pieniądze.

Wydaje się, że odesłane do Pawła przez Epafrodyta dary, które były „jak woń kadzidła, jak miła i przyjemna Bogu ofiara” (4, 18n) – oznaczały nie tylko kolejną pomoc materialną, ale również pojednanie i zgodę w Kościele Filipi.

Tekst do Filipian – we fragmencie dotyczącym Ewodii i Syntychy – w całym kontekście<sup>106</sup> stanowi swoisty list otwarty do współczesnych wspólnot chrześcijańskich. Na-wet najwierniejszym i najgorliwszym wyznawcom zdarza się, że nie po „drodze” im do „wspólnego losu”; zawsze jednak, osiągnięta przy pomocy „Syzyga” (prawdziwego współpracownika) zgoda – jest „miłą i przyjemną wonią kadzidła”, nie tylko dla Boga, ale przede wszystkim dla współbraci w wierze.

### Zakończenie

Wybór postaci nie jest reprezentatywny. Przedstawione wzory osobowe nie są doskonałe, bo to wzory ludzkie. Niemniej, wszystkie przedstawione osoby nie tylko stały „blisko, najbliżej Chrystusa”, ale potrafiły zaczerpnąć z tej bliskości – jej owoców. Owszem, dziś kiedy wydawać się może, że także na ołtarzach panuje konkurencja i swoista gra rynku, niewielu świętym udaje się dotknąć piedestału; znikają w lamusach *Żywotów Świętych* albo wytyka się im pochodzenie – rzekomo z *Ciemnogrodu*. Często argumentem jest fałszywe z gruntu przekonanie, że tamci święci nie nadają się już na wzory osobowe w XXI wieku; że są zbyt stare, zmurszałe, przebrzmiałe, nie na czasie. Z powodu oszczędnych w słowa źródeł nie dowierzamy tamtym postaciom kreując wciąż nowe wzory do naśladowania.

---

<sup>106</sup> Kobiety te Apostoł Paweł wymienia nie tylko jako swoje współpracownice, lecz i współapostołki Klemensa (późniejszego Klemensa I); zwraca uwagę, że wszystkie ich imiona – także Ewodii i Syntychy – zapisane są w *księdze życia* (Flp 4, 4).

Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie wiązało się z przeróżnymi „reformami” kalendarzy, których jedynym skutkiem jest niepamięć o korzeniach historii Kościoła. A przecież, jeśli zapomnimy o nich, Kościół pozbawiony zostanie podstawy, starożytnego fundamentu świętych. Stąd tylko krok, by usunąć jego „kamień węgielny” – Jezusa Chrystusa.

### Streszczenie

Wzory osobowe Nowego Testamentu są tworzywem homiletycznym nie tylko w aspekcie budowania samej homilii, ale – przez nią – budowania Kościoła. Święci to coś więcej niż tylko gotowe wzory postępowania. To „wzór osobowy” Chrystusowego Ciała. Jeśli się tego „wzoru” chrześcijanie nie nauczą na pamięć, jeśli nie będzie on stosowany w praktyce życia, wówczas Kościół przestanie „przyświecać” ludziom. To ważny powód, by przypominać sobie i parafianom – na ambonie i w sali katechetycznej – o istocie obecności Kościoła w świecie: chrześcijaństwo, jeśli ma być prawdziwe winno być miastem na górze, lampą na stołach naszych domów, solą umysłu i serca. Aby to mogło się urzeczywistniać na co dzień, potrzebna jest posługa słowa, homiletyczna prezentacja świętych wzorów osobowych. W przeciwnym razie chrześcijanie pozbawieni lekcji o mężczyznach i kobietach, którzy „błyszczą jak gwiazdy pierwszej wielkości w dziejach Kościoła” (Benedykt XVI) – w wyniku odcięcia się od korzeni Kościoła – staną się uschniętą latoroślą winnego krzewu.

### SUMMARY

Role models taken from the New Testament do not only give subject matter for homilies but – through these persons- the Church is upheld as well. Saints are more than just something like a ready made example to follow. They are „personal examples” of Christ’s

Body. If this Christian „example” is not taken to heart, if it will not be used in practical daily life, then the Church will cease to be a „light” to people. This is an important reason to remind oneself and one’s parisheners—from the pulpit and during catechism class—of the essence of the Church presence in the world: Christianity, if it is to be real should be like a city upon a hill, like a lamp upon a table in our homes, salt for thought and for our hearts. For this to take place in daily life, what is needed to preach is the presentation of saints as personal examples. Otherwise, Christians who lack the lessons of these men and women who „shine like the first great stars in Church History” Benedict XVI—cut off from Church roots—will become a dried up withered grapevine.